

W NUMERZE:

MAREK WAJS — Przyczyny i skutki pewnej reformy plac

— str. 3

JULIAN GORDON — Dojazdy do pracy

— str. 6

ZBIGNIEW WYCZESANY — Dylematy decentralizacji

— str. 8

# ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIV WARSZAWA — 6 września 1959 R. CENA 2 ZŁ Nr 36/416

WRZESIEŃ 1939

## — źródła kłęski

MARIAN DROZDOWSKI

Wydaje się, że w dotychczasowej analizie przyczyn klęski wrześniowej można zaobserwować pewną jednostronność. W szeregu przy-

czynkach w przeważającej mierze natury publicystycznej akcentowano słusznie błędy polskiej polityki zagranicznej. Wiele dokumentów publikowanych przez Instytut Spraw Międzynarodowych, studium o polityce monarchistycznej prof. Piłsudskiego, prace publicystyczne St. Mackiewicza, Ksawerego Pruszyńskiego, liczne wydawnictwa krajowe, pamiętniki Noela Churchilla i praca niemieckiego historyka H. Roosa są tego potwierdzeniem.

Wiele stosunkowo miejsca poświęcono także operacyjnej stronie kampanii wrześniowej. Dotychczas (niestety) najważniejszą pracą poświęconą temu problemowi: „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej” wydana przez Instytut Historyczny im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, przyczynki płk. Horaka, płk. Roweckiego, Gen. Norwid-Neugebauera, gen. Kutrzeby, gen. Kirchmayera, gen. Romla i inne utwierdzają nas w tym mniemaniu.

Nie ma natomiast literatury polskiej ani jednej, pracy naukowej, która by w sposób obiektywny przedstawiała ekonomiczno-militarny stan przygotowań Polski do drugiej wojny światowej na tle powszechnych zbrojeń, które ogarnęły Europę w latach trzydziestych.

Emigracja powojenna nie była w stanie podjąć tego typu pracy, która implikuje krytykę ustroju społeczno-gospodarczego dwudziestolecia międzywojennego. To było ponad siły epigonów II-giej Rzeczypospolitej, których program, jak wskazuje redaktor „Kultury” — J. Miroszewski, nie wyszedł dotychczas poza tradycje XX-lecia. Dlatego też „Polskie Siły Zbrojne”, Polonez t. II (via economic), praca prof. Ferdynanda Zweiga, „Poland Between Two Wars” i R. Góreckiego „Gospodarczy dorobek Polski 1919-1939” poza rejestracją przebiegu realizacji planu rozbudowy sił zbrojnych rozpoczętego w 1936 r., uzupełnionego 3-letnim planem inwestycji cywilnych E. Kwiatkowskiego dalekie są od naukowej percepcji. Dają one czytelnikowi często bezkrytyczną afirmację inicjatyw inwestycyjnych ostatniego Gabinetu Polski przedwrześniowej. Przykładem wspomnianej postawy jest m.in. opublikowanie w ostatnim numerze „Niepodległości” (7. 6. 1958), periodyka Instytutu Józefa Piłsudskiego poświęconego badaniom najnowszej historii Polski, „Materiałów do zagadnień przemysłu wojennego w Polsce w latach 1919-1939”, oparty na relacji gen. A. Litwinowicza (od lipca 1936 był on II wice-ministrem Spraw Wojskowych i Szefem Administracji Armii, kierującym budową tzw. Centralnego Okręgu Przemysłowego).

### NIEZREALIZOWANE PLANY

Do 1936 r. polski przemysł wojenny opierał się na „wielkiej improvisacji”. Lata 1918-1919 to były

lata olbrzymich trudności integracji administracyjno-gospodarczej. Po okupantach pozostało tylko kilka zbrojowni polowych i warsztatów naprawczych. Wojna 1920 r. postawiła na porządku dziennym wyżywienie 1.400 tys. ludzi, 100 tys. koni oraz umundurowanie i wyposażenie dla 1 mln ludzi. Warto zaznaczyć, że na początku listopada 1918 było w Polskich Siłach Zbrojnych tylko 19 tys. żołnierzy wyekwipowanych i uzbrojonych. W tym to okresie powstają w Warszawie załogi przemysłu wojennego (Fabryka Gerlach, Pulsta i Ford Bema) i improvizowane zakłady zbrojeniowe w Zagłębiu Dąbrowskim, Modlinie, Toruniu, Rudnikach, w których rozbierano starą amunicję, wydobytą materiał wybuchowy i proch, a następnie sortowano i przerabiano na nowe pociski. Koszty społeczne zbrojeń lat 1918-1923 pokryło społeczeństwo polskie w postaci wielkiej inflacji, w tym olbrzymiego podatku inflacyjnego i deprecjacji pożyczek wewnętrznych. W 1921 r. powstaje koncepcja (autorem jej jest gen. Sosnkowski) rozbudowy przemysłu wojennego w Centralnej Polsce. Brak środków finansowych paraliżuje realizację projektów. Na potrzeby wojska pracują głównie fabryki prywatne w rodzaju „Pocisku”, „Nitralu”, „Starachowca”, „Rembertowa”, „Norblina”, „Fragata”. Opierają one swoją działalność na państwowych umowach gwarancyjnych, które dają rekompensatę wysokich kosztów, ze względu na przyjętą kalkulację kosztów produkcji. Wspomniane fabryki są w poważnej mierze opłanowane przez kapitał zagraniczny: niemiecki i francuski. I tak np. umowa ze Starachowcem, opłanowany przez francuski koncern Schneidera, przewidywała, że za okres 1922-1932 r. jedynie „Starachowiec” będą produkowały w Polsce działa. Poza tym za współpracę techniczną, rysunki, wskazówki oraz plany budowy koncernu Schneidera otrzymał 3 proc. od faktury za amunicję i 7 proc. od faktury za działa. W zamian za to Schneider udzielił „Starachowcom” pożyczkę w wysokości 10 mln fr.

W 1924 r. rozpoczęto budowę pierwszych państwowych fabryk wojennych w Warszawie, w Pionkach, Radomiu i Skarżysku oraz przyciągnięto do współpracy z wojskiem 10 fabryk prywatnych. W okresie koniunktury lat 1926-1929: Fabryka Związków Azotowych w Mościcach (dziś Jarosław-Fabryczny), montownia samochodów ciężarowych „Ursus”, Fabryka motorów lotniczych „Skoda” w Warszawie, Fabryka płatków „Plage-Lesiewicz” w Lublinie i Podlaska Fabryka Samolotów w Białej Podlaskiej. Ostatnie z dwu wymienionych fabryk zostały w związku z ogłoszeniem upadłości opłanowane przez kapitał państwowy.

Począwszy od 1936 r. polski przemysł wojenny przechodzi ze stanu improvisacji w stan prób plano-

## O progresji podatkowej w socjalizmie

(Artykuł dyskusyjny)

JÓZEF ZAGÓRSKI

Temat niniejszego artykułu bierze swój asymptom z dyskusji na temat podatku wyrównawczego, jaka toczyła się przed dwoma laty na łamach „Życia Warszawy” (1). Dyskusja ta była jedyną w swoim rodzaju nie tylko ze względu na jej wysoki poziom, ale przede wszystkim ze względu na znakomitą obsadę. W szczególności zaś na udział w niej Marii Dąbrowskiej. Wystąpienie naszej znakomitej pisarki w szrankach dyskusji ekonomicznej imponuje ostrością spojrzenia i, w naszym rozumieniu, trafnością zasadniczych wniosków.

Nie powinno to właściwie stanowić niespodzianki, jeżeli się pamięta treść „Rozdroża” czy też dyskusję w sprawie spółdzielczości, jaką toczą bohaterowie „Dni i Nocy” na łamach tej powieści. Dąbrowska, która w swoim czasie stała bardzo blisko ruchu spółdzielczego, jest świetną ekonomistką. Zresztą, o ile nam wiadomo, należała ona do bardzo dobrej a przy tym tak bardzo polskiej szkoły ekonomicznej.

Mamy tu na myśli grono ekonomistów i działaczy społecznych związanych w okresie dwudziestolecia z ruchem spółdzielczym. Grupę tę reprezentowali ludzie takiej miary, jak Henryk Kotodziejski, Konstanty Krzeczowski, Marcin Rapacki, Stanisław Stepowski i wielu innych. Ze szkołą tą był także związany niedawny znakomity jubilat prof. Edward Lipiński.

Nie mamy tu zamiaru powracać do dyskusji o podatku wyrównawczym, chcieliśmy tylko rozwinąć pewną tezę postawioną przez Dąbrowską, a wykraczającą znacznie poza problematykę podatku wyrównawczego.

Dąbrowska wypowiada się przeciwko zasadzie progresji podatkowej w socjalizmie, wskazując na zasadniczo odmienną rolę progresji podatkowej w socjalizmie i kapitalizmie. Podkreśla znaczenie różnic w zarobkach jako bodźca ekonomicznego i społeczne znaczenie wysokich zarobków, których możliwość wg słów Dąbrowskiej „byłaby raczej bodźcem dla twórczego wysiłku gorzej zarabiających”. Jednocześnie Dąbrowska zwraca uwagę, że opodatkowanie osób realizujących swój dochód za pośrednictwem państwa praktycznie sprowadza się do przekładania „z jednej kieszeni państwowego kubałka do drugiej”. Spostrzeżenia te są bardzo ważne i w dalszym ciągu artykułu zajmijmy się ich rozwinięciem.

### II.

Po kapitalizmie odziedziczyliśmy cały arsenał środków podatkowych. Z arsenału tego nie nie urośliśmy, a bodziec wywołaliśmy go nawet nieco. Rzecz jasna, że środki te zostały dostosowane do naszych potrzeb i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na ogół służą one dobrze budowie socjalizmu w naszym kraju. Ale czy służą najlepiej? Na to pytanie można by odpowiedzieć tylko wtedy, gdybyśmy posiadali dokładne onraccowane teorie opodatkowania w gospodarce socjalistycznej. Takiej teorii jak wiadomo nie mamy.

Oczywiście nie należy przeceniać znaczenia teorii. Jak wskazuje czterdziestoletnia praktyka Związku Radzieckiego i piętnastoletnia praktyka Polski Ludowej, nawet największe problemy gospodarcze można

Jeżeli w okresie ubiegłym można było mówić o pewnych wypaczeniach i przesłach o charakterze administracyjno-biurokratycznym, to właśnie przede wszystkim w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego, w dziedzinie kooperacji przemysłowej, słowem w sferze tzw. obrotu pozarynkowego. Dynamika rozwoju gospodarki socjalistycznej rozsadziła sztywne ramy reglamentacji, tworząc poważne luki w systemie zaopatrzeniowym, przejawiające się w określonych perturbacjach w sferze produkcji, w postaci przestojów, nierytmiczności produkcji, zrywów w końcowym okresie planowym, niewłaściwych kosztach produkcji itp.

Nie jest rzeczą przypadkową, że niedawno podjęta uchwała Rady Ministrów (nr 280 z 2 lipca 1959 r.) w sprawie usprawnienia obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowego nawiązuje do uchwały z kwietnia ub. roku w sprawie zmian struktury organizacyjnej państwowego przemysłu kluczowego. Ta ostatnia stanowi podstawowy akt normatywny określający zasady decentralizacji w systemie zarządzania gospodarką narodową i ustala zakres samodzielności przedsiębiorstw produkcyjnych i ich jednostek zwierzchnich. Obecnie podjęta uchwała o usprawnieniu systemu zaopatrzenia stanowi bezpośrednią kontynuację prac rozpoczętych w okresie październikowym, precyzuje uprawnień i obowiązków przedsiębiorstw i ich branżowych zjednoczeń w podstawowej dla zabezpieczenia normalnego toku produkcji dziedzinie — zbytu — produkcji towarowej i zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Podjęta przez Radę Ministrów uchwała w istocie rzeczy sięga swą problematyką w sam gąszcz stosunków ekonomicznych, w jakie wchodzi z sobą w toku procesu produkcyjnego przedsiębiorstwa „rodzajowe”, reguluje procesy produkcji socjalistycznej dokonującej się poprzez sferę obrotu towarowego i uzbraja nasz model gospodarczy w dalsze dźwignie ekonomiczne.

Uchwała wytycza kierunek przemian, jakie powinny wystąpić w sferze obrotu w celu usprawnienia systemu zaopatrzenia i kooperacji. Przemiany te powinny polegać na:

- wyeliminowaniu w możliwie maksymalnym stopniu administracyjnej reglamentacji ze stosunków w obrocie artykułami zaopatrzeniowymi,
- oparciu wzajemnych stosunków współpracy przemysłowej między przedsiębiorstwami produkcyjnymi oraz stosunków między tymi ostatnimi, a aparatem zbytu na zasadach rachunku ekonomicznego,
- zwiększeniu aktywnej roli aparatu zbytu (działów zbytu zjednoczeń

- 1 przedsiębiorstw przemysłowych, bluz zbytu i ich składnic, central handlowych artykułów zaopatrzeniowych i ich hurtowni),
- ustalaniu programu produkcyjnego zakładów wytwórczych odpowiednio do faktycznych potrzeb rynku zbytu,
- ograniczaniu ilości ogniw służby zaopatrzenia w operatywnym zaopatrzeniu zakładów wytwórczych, przy równoczesnym wzmocnieniu samodzielności komórki zakupów w samym przedsiębiorstwie produkcyjnym,
- odpowiedzialności branżowych zjed-

(gestor) uzyskają możliwość wpływania środkami ekonomicznymi (porozumienia gospodarcze) nie tylko na przedsiębiorstwa produkcyjne bezpośrednio sobie podległe, ale również na przedsiębiorstwa wytwarzające artykuły danej branży, lecz nie wchodzące w skład branżowego zjednoczenia. Rzecz jasna, iż taka więź branżowa nie może w niczym naruszać samodzielności przedsię-

## Odwrót od reglamentacji

JERZY BENGOM

noczeń przemysłu za zabezpieczenie zaopatrzenia kraju zgodnie z potrzebami odbiorców.

### ROLA „GESTORA”

Określenie roli branżowych zjednoczeń przemysłu, jako jednostek gospodarczych wyższego rzędu, odpowiedzialnych za zaopatrzenie kraju w wytwory danej branży, powoduje konieczność koordynacji produkcji w zakresie: asortymentu i ilości wytworów i ich normalizacji i standaryzacji, koordynacji w zakresie uruchamiania nowych produkcji i postępu technicznego, specjalizacji profilu produkcyjnego poszczególnych zakładów, wymogów jakości produkcji ze szczególnym uwzględnieniem produkcji eksportowej, koordynacji zamierzeń inwestycyjnych poszczególnych zakładów, polityki cen odpowiednio do jakości produkcji, organizacji zaopatrzenia i kooperacji, wnioskowania wielkości eksportu i niezbędne importu danych artykułów zgodnie z ustaleniemi wynikającymi z bilansu ekonomicznego danych wytworów.

Spełnienie takiej koordynacyjnej funkcji przez właściwe branżowe zjednoczenie przemysłu może być zrealizowane, o ile jednostki gospodarcze wyższego rzędu wiodące w produkcji określonych artykułów

biorstw, ani w szczególności uprawnień innych zjednoczeń przemysłu, którym dane zakłady wytwórcze podlegają. Branżowa więź przedsiębiorstw wchodzących administracyjnie w skład różnych zjednoczeń przemysłu jest więzią par excellence ekonomiczną, wynikającą z dobrze zrozumiałego własnego interesu „gospodarczego” poszczególnych przedsiębiorstw wytwórczych. Wspólnie one ustalają program działania oparty na wzajemnym dobrowolnym porozumieniu, mającym na celu koordynację wzajemnych przedsięwzięć i uporządkowanie rynku zbytu; dla tego celu w określonym zakresie asortymentowym dobrowolnie udzielają odpowiednich uprawnień wiodącemu w produkcji danych artykułów zjednoczeniu.

Taką rolę koordynującą gestora może w określonych przypadkach spełniać wiodące przedsiębiorstwo produkcyjne (przykładowo — w takiej roli w zakresie produkcji rowerów można sobie wyobrazić Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy), rolę gestora może spełniać Biuro Zbytu (np. dla odzieży handlowych), lub właściwa centrala handlowa będąca wyłącznym dystrybutorem danych artyku-

DOKONCZENIE NA STR. 5

# RANGA CHEMII

ADAM KOWALSKI

„Przemysł chemiczny należy do tych gałęzi, które najbardziej zmieniają proces ogólnonarodowej produkcji. Przemysł chemiczny ma przed sobą największe widoki rozwoju. Na nim należy koncentrować największą uwagę, jeżeli chcemy przyspieszyć równocześnie rozwój całej gospodarki, jeśli chcemy doścignąć najbardziej rozwinięte pod względem przemysłowym kraje...”

(Z przemówienia i Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na uroczystości uruchomienia wytwórni kauczuku syntetycznego w Oświęcimiu).

Uruchomienie Wytwórni Kauczuku Syntetycznego w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu jest jednym z największych wyczynów polskiej chemii. Ten pamiętny dla polskiej chemii dzień stał się podwójnym symbolem etapu urzeczywistnienia produkcji przemysłowej jednego z najważniejszych półproduktów syntetycznych — kauczuku oraz jeszcze jednym dowodem — jak stwierdził to w swym przemówieniu na uroczystości uruchomienia fabryki i Sekretarz KC PZPR, tow. Władysław Gomułka — przyznania przemysłowi chemicznemu rangi najważniejszej gałęzi w gospodarce narodowej.

Postęp w dziedzinie przemysłu chemicznego przyszedł na całym świecie takie rozmiary, że żadna inna dziedzina nie wykazuje lepszych wskaźników rozwojowych. O uznaniu chemii za najważniejszy element w rozwoju nowoczesnej gospodarki przemysłowej od kilku lat walczą resorty i Stowarzyszenie Inżynierów Przemysłu Chemicznego. Czynnikiem decydującym o takim stanowisku jest fakt, że Polska posiada wszystkie surowce chemiczne, które predestynują ją do maksymalnego rozwinięcia ich przerobu na produkty końcowe, dające najlepsze efekty ekonomiczne. Posiadamy bogate złoża surowców, jak węgiel, siarka, kamień wapienny, gips, sól kamienna i ostatnio

odkryte większe zasoby gazu ziemnego oraz perspektywy racjonalnego i nowoczesnego przerobu ropy naftowej.

Z drugiej strony — w nowoczesnej ekonomice chemia jest tym przemysłem, który zaopatruje prawie wszystkie inne gałęzie gospodarki lub dostarcza sama do bezpośredniej konsumpcji niezbędne ilości niezbędnych artykułów.

Ograniczmy się do wymienienia najbardziej podstawowych przykładów: nawozy sztuczne i środki ochrony roślin, elementy z tworzyw sztucznych i konstrukcje oraz lakiery i farby dla przemysłu maszynowego i budownictwa, materiały wybuchowe dla górnictwa, chemikalia nieorganiczne dla przemysłu szklarskiego i mineralnego, włókna sztuczne i syntetyczne dla przemysłu tekstylnego, farmaceutyki, wyroby gumowe, barwniki, środki piorące itd. dla zaopatrzenia rynku.

Oceniając plany perspektywiczne rozwoju przemysłu chemicznego do roku 1975, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego stwierdziło, że założony został zbyt słaby wzrost produkcji i postęp techniczny w tej dziedzi-

nie gospodarki. Zanizanie nakładów finansowych spowoduje dalsze opóźnienia w realizacji założonego programu i przesunięcie uruchomienia zasadniczych produkcji z roku 1970 na 1975.

Tow. Gomułka potwierdził obawy naszego Stowarzyszenia w tym względzie, podkreślając: „Przemysł chemiczny w porównaniu do innych gałęzi gospodarki narodowej ma najwyższe zadania, jakkolwiek i ten skok jest niedostateczny. Dziś jednak nie widzimy możliwości polepszenia wskaźników planowego rozwoju. Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby w toku realizacji naszego przyszłego planu 5-letniego, dzięki wypracowaniu większego dochodu narodowego stworzyły się dodatkowe możliwości i można było dać nowe środki na inwestycje, to przede wszystkim potrzebowałyby ich przemysł chemiczny”.

### NAJWYŻSZA RENTOWNOŚĆ

Przemysł chemiczny charakteryzuje się dużą rentownością inwestycyjną. W krajach kapitalistycznych powiada, że każdy dolar wydany na inwestycje w przemyśle chemi-

cznym przynosi jeden dolar przyrostu wartości corocznej produkcji. W warunkach naszych nie uregulowanych jeszcze i zanizonych cen na dużą ilość artykułów można ogólnie powiedzieć, iż każde półtora złotej wydane na rozbudowę przemysłu chemicznego w planie 15-letnim przyniesie wzrost wartości rocznej produkcji o jedną złotówkę. Jest to stosunek bardzo korzystny, gdyż inne przemysły, jak np. górnictwo, hutnictwo i przemysł maszynowy, wymagają kilkakrotnie wyższego nakładu inwestycyjnego dla uzyskania przyrostu wartości rocznej produkcji w wysokości jednej złotówki.

W poszczególnych gałęziach przemysłu chemicznego rentowność efektywności inwestycji jest bardzo duża — od około 0,3 do około 3,0, tj. nakładów inwestycyjnych na uzyskanie jednej złotówki wartości przyrostu rocznej produkcji.

Największymi nakładami inwestycyjnymi w stosunku do wartości przyrostu rocznej produkcji wymagają rozbudowa tzw. ciężkiej che-

DOKONCZENIE NA STR. 3

DOKONCZENIE NA STR. 4





Dysproporcje istniejące w przemyśle budowy maszyn w dziedzinie plac nie są nowe, lecz narastały w ciągu całego, dotychczasowego rozwoju tego przemysłu.

Szereg dysproporcji powtarza się, wykazując ciągłość poszczególnych zjawisk. Stąd wniosek, że przyczyną niepożądanego rozwoju niektórych zjawisk placowych w okresie bieżącym były środki zastosowane w okresie poprzednim. Można powiedzieć również, że liczne reformy plac, które przemysł budowy maszyn przechodził, nie daly pożądanego skutku i problemu nie rozwiązały. Uzasadnia to celowość analizy założeń, zastosowanych środków i ich skutków, gdyż istnieje prawdopodobieństwo, że środki te zawierały załączek przyszłych dysproporcji plac. Problem nie rozwiązany w pewnym okresie dawał wkrótce ponownie o sobie znać i był podstawą dalszej reformy. Ta powtarzalność zjawisk nęsuwa wniosek, że widoczne zastosowane środki koncentrowały się na skutkach dysproporcji plac, w małym zaś stopniu docierały do źródeł i przyczyn tych dysproporcji.

Trudno nawet taki wniosek wysnuwać na podstawie wszystkich reform. Większość z nich bowiem miała charakter odcinkowy, których cel był również fragmentaryczny. Była wszakże jedna kompleksowa reforma plac, która wyraźnie podkreślała, że chodziło jej o zapewnienie pożądanego proporcji plac, aby w ten sposób pobudzić wzrost wydajności pracy. Jednak ona również nie dała pożądanego rezultatu. Chodzi o reformę plac z 1953 roku, która była największą akcją w zakresie porządkowania plac i objęła wszystkich pracowników przemysłu budowy maszyn. Dlatego warto przypomnieć założenia tej reformy, zastosowane środki i ich skutki. Możliwe być pomocne kierownictwom zakładów, organizującym produkcję i placie i napotykanym w swoich zakładach na wszystkie ujemne skutki dysproporcji plac.

#### GENEZA I ŚRODKI REFORMY Z R. 1953

Reformę plac w 1953 roku uzasadniał fakt, że w placach występowały liczne dysproporcje, hamujące wzrost kwalifikacji pracowników i wydajności pracy. Również poszczególne narzędzia organizacji plac nie były pozbawione błędów. Dotyczyło to systemu taryfowego, zastosowania poszczególnych form plac, norm pracy i regulaminów premiowania. Reforma plac z 1953 roku związana była z zmianą szeregu narzędzi organizacji plac i stanowiła niewątpliwie postęp w tym zakresie.

Np. przed reformą 1953 r. system taryfowy był niepełny, nie uwzględniał zaistniałych zmian w organizacji, technologii produkcji, a wskutek tego i zmian kwalifikacji pracowników. Umożliwiał różne zaszeregowanie i opłacanie tych samych robót. Poszczególne elementy systemu taryfowego, a więc stawka taryfowa, siatka taryfowa, a zwłaszcza taryfikator robót zawierały liczne sprzeczności. Zmieniono więc i znacznie poprawiono ten system.

Normy pracy były nieracjonalne, mogły być łatwo i wysoko przekroczone. Wyliczenie norm robotników normowanych, premiowanie niernormowanych i pracowników umysłowych — stało się narzędziem podwyższenia plac zasadniczych. Udział ich w wynagrodzeniu całkowitym nieustannie malał. Zmieniono więc normy i regulaminy premiowania.

Najogólniej rzecz biorąc sytuację w dziedzinie plac charakteryzowała sprzeczność, wyrażająca się w tym, że niektóre place — zarówno robotników fizycznych, jak i pracowników umysłowych — wzrastały do pewnego pulapu, gdy inne nie miały. Sprzeczność ta może być rozwiązana bądź przez ustalenie pulapu dla plac wszystkich pracowników, bądź przez zniżenie pulapu dla wszystkich wynagrodzeń. Zasada przewidująca górny pulap plac dla wszystkich pracowników ogranicza dysproporcję plac. Trudniej to realizować przy zasadzie bezpulpowego wynagradzania. Przy różnorodnym wynagradzaniu pracowników, tzn., gdy place jednych wzrastały do pewnego pulapu, a innych bez — dysproporcje plac są nieuniknione. Skutkiem ich są ujemne zjawiska w produkcji i placach, gdyż przedsiębiorstwa zatrudniając różnych pracowników, z których część wykonuje pracę fizyczną, a część umysłową, część wykonuje bezpośrednio zadania produkcyjne, a część przygotowuje, organizuje i zabezpiecza niezbędne warunki produkcji. Produkcja wymaga więc harmonijnej współpracy. Zastosowane warunki plac stwarzają różnice wynagrodzeń i osobistych interesów. Jakże środki zastosowane w istniejącej sytuacji podczas reformy plac?

W stosunku do robotników fizycznych wprowadzono nowe tabele plac zachowujące wyższe stawki taryfowe dla robotników normowanych. Również dla pracowników umysłowych wprowadzono nowe zaszeregowanie i wyższe uposażenia. Te najogólniejsze kierunki reformy plac miały zapewnić ich proporcjonalność. A więc problem polegający na tym, że jedni dostają ograniczoną część zasadniczą i nieograniczoną część dodatkową, gdy inni mają ograniczoną — zarówno zasadniczą jak i dodatkową część — uwzględniony nie został; tej zasadniczej tendencji nie zmienia fakt, że wiele zmian było bardzo istotnych i niezbędnych. Na odwrót — można by wysunąć pogląd, że te posunięcia dotyczące bardzo istotnych narzędzi organizacji plac, rozwiązywały zagadnienia szczegółowe i odcinkowe, a problem ogólny i zasadniczy (nie jedyny zresztą) pominięty.

Reforma plac realizowała następujące zasady:

Po pierwsze — normy czasu pracy zostały obniżone przeciętnie dla całego przemysłu maszynowego o 20%;

Po drugie — stawki plac robotników zostały podwyższone przeciętnie o 8%, a pracowników umysłowych o 9%.

Po trzecie — uzyskanie plac na poziomie sprzed reformy wymagało zmiany stosunków średniej godzinnej wydajności do średniej godzinnej pracy; tempo wzrostu wydajności pracy winno byłoby wyprzedzać tempo wzrostu plac przeciętnie o 15,7%.

Po czwarte — zadania w tym zakresie były indywidualnie zróżnicowane dla poszczególnych zakładów i centralnych zarządów; w centralnych zarządach zadania wyprzedzenia wydajności w stosunku do plac wahały się od 4,5% do 25%, założo-

wyższą średnią zaszeregowania robotników w stosunku do wykonywanych robót (CZ Taboru Kolejowego, Motoryzacji, Maszyn Rolniczych, Narzędzi i Przyrządów oraz Maszyn Elektrycznych).

Taka sytuacja powoduje zaburzenia w produkcji i w placach, osłabia, a nieraz i niweczy materialne zainteresowanie pracowników do podnoszenia kwalifikacji. Jest ona źródłem marnotrawstwa społecznego, i to zarówno gdy praca kwalifikowana zostaje wykorzystana dla wytworzenia produkcji wymagającej pracy prostej, jak i wtedy, gdy wysuwając przed robotnikami o niższych kwalifikacjach zadania wymagające wysokich umiejętności,

wa się nierównomiernie i łączy się z powstaniem dysproporcji plac. Chęć przywrócenia proporcjonalności plac łączyła się z rewizją norm, która spotkała się z oporem robotników. Przyczyny tego zjawiska mogą być różnorodne. W interesującym nas zagadnieniu ważnym jest związek norm pracy i plac sprawa sprowadza się do:

— trybu ustalenia norm pracy oraz stopnia ich wykonania,

— wpływu zmiany norm pracy na plac.

Ustalone i stosowane normy pracy nie odpowiadały istniejącym organizacyjnym i technicznym warunkom produkcji i były wysoko wykonywane. W stopniu wykonania

w zakładach często brak organizacyjnych i technicznych warunków wzrostu wydajności pracy. W tej sytuacji place robotników dotkniętych zmianą norm ulegają obniżeniu.

#### DYSPROPORCJE

Chęć niedopuszczenia do obniżki plac utrwała złe, nieuzasadnione normy w produkcji. Towarzyszą temu dysproporcje plac, nie wykorzystane rezerwy produkcyjne, nadwyżki siły roboczej i płynność robotników.

Produkcja wymaga harmonijnej współpracy wszystkich robotników — akordowych i dniówkowych. Rezultaty pracy robotników akordowych zależą nie tylko od ich osobi-

stwie, ale i od warunków zewnętrznych, t.j. wysokiej nadwyżki akordowej z tytułu przekroczenia norm u robotników normowanych i znacznie niższych premii regulaminowych u robotników dniówkowych, trzeba stwierdzić, że różnice są znacznie większe.

Robotnicy normowani odpowiadają tylko za rezultaty pracy swojego stanowiska roboczego, dniówkowi zaś za cały powierzony im odcinek (gniazdo, linia, oddział, wydział).

Istniejące warunki plac umożliwiają jednak wyższe place za wykonanie robót wymagających niższych kwalifikacji i mniejszej odpowiedzialności. Stąd nacisk w kierunku fikcyjnego akordowania robót, niechęć do pracy dniówkowej, gdyż proporcje plac do tego pobudzają. Szkodliwy wpływ tego zjawiska szczególnie ostro występuje, jeśli przejść od robotników fizycznych do ogółu pracowników.

Place pracowników umysłowych, inżynierów-techników i administracyjno-biurowych rosną również do pewnego pulapu, gdy place robotników normowanych pulapu nie mają.

Dysproporcje tu występujące dotyczą dynamiki plac średnich, proporcji plac i zarobków indywidualnych różnych grup pracowników. W produkcji występuje zależność wyników pracy robotników fizycznych od pracy przygotowujących, organizujących i kierujących całokształtem produkcji inżynierów i techników. Istniejące proporcje plac ródzą niezależność, a nieraz i przeciwność interesów robotników i pracowników inżynierów-technicznych.

Przeciwność taka wynika z faktu, że fundusz plac jest ograniczony, a stały wzrost nadwyżki akordowej robotników normowanych ogranicza sumy pozostające dla wypłaty pracowników umysłowych.

W tej sytuacji gospodarka funduszem plac odbywa się w warunkach sprzecznych, przeciwnych interesów. W tej sprzecznej grze interesów przewagę mają robotnicy fizyczni, których poważna część jest akordowana. Gdy ich place rosną, zarobki pracowników umysłowych nie osiągają poziomu dopuszczalnego regulaminami premiowania.

\*

W sumie przemysł maszynowy znalazł się w dziedzinie plac w punkcie wyjściowym, tzn. dysproporcje plac pozostały, kształtując się na nowym, wyższym poziomie. Sytuacja ta spowodowana jest szeregiem sprzeczności, które reforma plac pominięła. Dotyczy to m.in. poziomu stawki taryfowej, zastosowania form plac oraz wzajemnego związku norm, wydajności i plac. W związku z przygotowaniem nowych i koniecznych reform w dziedzinie plac trzeba przypomnieć problemy, których nie rozwiązała reforma z 1953 r. Zagadnienia te wymagają, jednak jeszcze dodatkowego omówienia.

# PRZYCZYNY I SKUTKI pewnej REFORMY PŁAC

MAREK WAJS

ny jednak wskaźnik wyprzedzenia wydajności pracy nie został osiągnięty.

W całym przemyśle budowy maszyn, jak i w większości centralnych zarządów średnia godzinna wydajność wzrastała wolniej niż przewidywała reforma plac. Tylko Centralne Zarządy Przemysłu Okręgowego, Narzędzi i Przyrządów Mierniczych oraz Maszyn Włókienniczych osiągnęły szybsze tempo wzrostu wydajności w stosunku do plac, poczynając od I kwartału 1954 r., a więc w ciągu 6-9 miesięcy od chwili wprowadzenia nowych warunków plac.

Wskaźnik wyprzedzenia średniej wydajności w stosunku do średniej plac założony reformą plac mógł być uzyskany zarówno w wyniku wzrostu wydajności pracy, jak i przez utrzymanie wydajności na poziomie tylko nieznacznie zmienionym, czemu jednak towarzyszyło obniżenie plac. Osiągnięcie ustalonego wskaźnika wzrostu wydajności wymagało przygotowania i wdrożenia odpowiednich zmian organizacyjnych i technicznych warunków produkcji.

Fakt, że nawet centralne zarządy, wykazujące szybsze tempo wzrostu wydajności w stosunku do plac, osiągnęły go dopiero w 1954 r., świadczy o braku przygotowania i technicznych w przemyśle budowy maszyn. W rezultacie wydajność wzrosła w stopniu niższym od założonego reformą plac, a place w większości wypadków najpierw spadły, a następnie rosły szybciej od wydajności.

#### ŹRÓDŁA BŁĘDÓW

Przyczyny tych odchyleń tkwią w samej reformie plac, która nie uwzględniła faktu istnienia pewnego minimum, poniżej którego place spaść nie mogą. Pominięto również organizacyjną i techniczną realność wzrostu wydajności w zakładach o różnych typach produkcji.

W zakresie systemu taryfowego dokonano rewizji wszystkich zaszeregowania. Zmiany zaszeregowania po wprowadzeniu nowego taryfikatora robót i zawodów objęły wszystkie zakłady, ogarniając 30-40% ogółu zatrudnionych. Zmiany były znaczne, odbywały się zarówno w kierunku podwyższenia, jak i obniżenia zaszeregowania, nieraz o 4-5 grup taryfowych.

Wynika stąd, że różnice taryfowe w placach, związane z posiadaniem wyższych zaszeregowania nie były dostatecznie silnym bodźcem, skoro robotnicy, posiadający od chwili reformy wyższe kwalifikacje zgadzali się z praktyką niższego zaszeregowania. Proces ten przebiegał nierównomiernie i odbywał się w różnych, przeciwnych kierunkach. U robotników dniówkowych zainteresowanie w osobistym zaszeregowaniu było duże i występowało tu zjawisko nieuzasadnione otrzymanie wysokich zaszeregowania. U robotników akordowych znaczenie osobistego zaszeregowania było mniejsze. Spowodowane to jest m.in. faktem, że place robotników zależą od zaszeregowania wykonanej przez nich roboty, a nie od osobistego zaszeregowania.

Tendencje wysuwają problem wzajemnego stosunku zaszeregowania robotników i wykonywanych przez nich robót. W produkcji zachodzą różne związki i różny jest ich wpływ na odcinek produkcji i plac. Dadzą się one sprowadzić do trzech przypadków:

a) zaszeregowanie robót i robotników pokrywają się,

b) zaszeregowanie robotników jest wyższe od zaszeregowania robót,

c) zaszeregowanie robót jest wyższe od zaszeregowania robotników.

Analiza tego zagadnienia w naszym przemyśle maszynowym wykazuje, że stosunek średniego zaszeregowania robót i robotników pozostaje kształtował się prawidłowo. W rzeczywistości aż 5 centralnych zarządów wykazywało przeciętnie

jest przyczyną awarii, braków i in. strat.

Sprzeczności te są pogłębione przez szereg dodatkowych czynników. Przede wszystkim występuje odwrócenie kryteriów budowy siatki taryfowej od kryteriów taryfikacji robót. Siatka taryfowa ma 9 współczynników kwalifikacyjnych, gdy taryfikator robót obejmuje mniejszą liczbę grup (od 5-8). Nadto stawki taryfowe są ustalone na poziomie znacznie niższym od rzeczywistej pracy godzinnej.

W tych warunkach wpływ przyrostu plac w granicach 6-12% (przy przejściu z grupy niższej do wyższej) jest nieistotny w porównaniu z pozostałymi czynnikami wpływającymi na poziom plac. Tymi czynnikami są normy i premie, znacznie podwyższające poziom godzinnej pracy.

#### SPRAWA NORM

W zakresie normowania daje się stwierdzić od samego początku znaczny wzrost zasięgu normowania robót, któremu towarzyszy wzrost wydajności pracy. Proces ten odby-

wał się w sposób analogiczny, przy czym najwyższy stopień ich przekroczenia wykazywały wydziały i stanowiska o poważnym udziale pracy ręcznej, wykonujące indywidualnie, nieopanowane prace.

Wysokie przekroczenie norm powoduje analogiczny wzrost plac. W tych warunkach robotnicy o niskich kwalifikacjach, zatrudnieni przy pracach umożliwiających wysokie przekroczenie wadliwych norm, osiągały wysokie zarobki, często wyższe od zarobków robotników kwalifikowanych, zatrudnionych przy trudnych i odpowiedzialnych pracach.

Dażność do uporządkowania i tego zagadnienia i wprowadzenie norm uzasadnionych istniejącymi technicznymi i organizacyjnymi warunkami pracy wysuwa problem wpływu obniżenia norm pracy na plac.

Wrz z obniżeniem norm czasu pracy (lub podwyższeniem ilościowych norm produkcji), maleje plac a robotnika za wykonanie jednostki produkcji. Jeśli zmniejszeniu norm procentowności towarzyszy odpowiedni wzrost wydajności, plac robotnika za godzinę, dzień lub miesiąc nie ulegnie zmianie. Jednak

zwiększających o około 15% podstawowy limit nakładów inwestycyjnych na okres 1961 - 1965. Niezbędne byłoby również umożliwienie przemysłowi chemicznemu wcześniejszego zaopatrzenia się w dokumentację techniczną oraz w maszyny i urządzenia, których źródłem dostaw w wielu wypadkach musiałaby być zagranica.

Realizacja wymienionych kierunków zużytkowania dodatkowych środków inwestycyjnych w przemyśle chemicznym wybitnie przyczyniłaby się do zmniejszenia o 3-4 lata zacofania, jakie nasz przemysł cechuje w porównaniu z poziomem krajów wysoko uprzemysłowionych oraz do lepszego pokrycia zapotrzebowania na chemiczne artykuły rynkowe.

Konieczność szybkiego inwestowania w przemyśle chemicznym wynika także z dużej dynamiki postępu technicznego w tej dziedzinie, co powoduje szybkie starzenie się metod i procesów technologicznych, wpływając na utrzymanie się zacofania gospodarczego.

#### PROBLEM KADR

Jednak potrzeby finansowe zgłaszane obecnie przez przemysł chemiczny, to nie wszystko.

Analiza poziomu kadr fachowych, przeprowadzona przez resort i nasze Stowarzyszenie, wykazała, że w przemyśle chemicznym odpowiednie stanowiska obsadzone są w 27% przez ludzi, nie posiadających odpowiedniego przygotowania. Ponadto w związku z koniecznością realizacji w szybkim tempie rozbudowy przemysłu chemicznego zachodzi paląca potrzeba stałego do kształcenia tych, którzy posiadają ukończone studia techniczne.

Stowarzyszenie za swe czołowe zadanie uznało więc prowadzenie działalności w zakresie doskonalenia kadr inżynierów i techników. Taki kierunek działalności jest tym bardziej konieczny, że młodzi absolwenci średnich, a w szczególności wyższych szkół technicznych stają się naprawdę pełnowartościowymi „oficerami” przemysłu, zdolnymi do samodzielnego wypełnienia obowiązków i dalszego doskonalenia powierzonego im warsztatu pracy dopiero po 2-3-letnim okresie praktyki — w zakładach i oddziałach osobistych i rodzaju placówek.

Charakter pracy w przemyśle chemicznym wymaga szczególnej specjalizacji zarówno robotników, jak i średniego dozoru, co można osiągnąć jedynie przez dłuższy staż pracy. Niestety, w minionym 15-leciu obserwowano poważną flukтуа-

#### DOKONCZENIE ZE STR. I

mi, jak: kopalnictwo surowców chemicznych (siarka, sól kamienna, baryt itp.), przemysł ciężkiej syntezy chemicznej (amoniak, nawozy azotowe, buna, metanol, formalina itp.), ciężki przemysł nieorganiczny (soda, chlor, kwas siarkowy itp.). Najniższych nakładów inwestycyjnych w stosunku do wartości przyrostu rocznej produkcji wymagają gałęzie „chemii lekkiej” wytwarzającej w głównej mierze artykuły rynkowe. Do takich gałęzi zalicza się przemysł farmaceutyczny, barwników, tworzyw sztucznych, włókien syntetycznych, obuwia gumowego i galanterii gumowej, farb i lakierów oraz przemysł środków piorących.

Dodatkowe środki inwestycyjne skierowane do przemysłu chemicznego w nadchodzącym 5-leciu byłyby więc zużyte przede wszystkim na przyspieszenie rozbudowy „chemii lekkiej” zaspokajającej potrzeby szerokiej mas oraz potrzeby eksportowe w zakresie produktów końcowych, jak najbardziej uszczelnionych. Można byłoby tutaj wymienić przyspieszenie konkretnych inwestycji, dających następujący przyrost produkcji przy potrzebnym orientacyjnym nakładzie inwestycyjnym:

| Produkt                           | Ilość w tonach | orientacyjny przyrost w mln zł w 1965 r. |
|-----------------------------------|----------------|------------------------------------------|
| 1. Antybiotyki                    | 80             | 80                                       |
| 2. Witaminy i hormony             | 100            | 70                                       |
| 3. Polimery winylowe              | 33.000         | 600                                      |
| 4. Polistyren                     | 15.000         | 250                                      |
| 5. Polietylen                     | 9.500          | 450                                      |
| 6. Włókno syntetyczne akrylowe    | 8.000          | 760                                      |
| 7. Włókno syntetyczne poliestrowe | 7.500          | 950                                      |
| 8. Wyroby gumowe                  | 13.000         | 300                                      |
| 9. Bezwodnik fluorowy i inne      | 5.000          | 270                                      |
| 10. Fenoplasty                    | 5.000          | 50                                       |
| 11. Detergenty do spr. piorących  | 22.500         | 420                                      |
| razem                             |                | 4.200                                    |

Kolejność i zakres wymienionych inwestycji byłby uzależnione od głębszej i szczegółowej analizy ekonomicznej. Należy jednak zaznaczyć, że dodatkowe zadania, jakie przemysł chemiczny otrzymałby w związku z przyspieszeniem o kilka lat niektórych inwestycji, wymagałoby nie tylko postawienia mu do dyspozycji środków finansowych,

## Ranga chemii

cję kadr. Dlatego też od dłuższego czasu postuluje się przyjęcie za obowiązujące takich środków i przyznanie przez władze takich pełnomocnictw, które pomogą ściślej przywiązać personel techniczny przemysłu chemicznego do miejsca pracy. Chemia bowiem, bardziej niż jakikolwiek inny przemysł, wymaga stabilizacji kadr.

Drugim ważnym czynnikiem jest ustalenie takich zasad, które pozwolą wynagradzać prawidłowo twórczych pracowników przemysłu chemicznego, a więc wynalazców, projektantów, racjonalizatorów i pracowników naukowo-badawczych.

Dźwignią postępu technicznego i szybkiej realizacji programu rozwojowego przemysłu chemicznego są prace badawcze i wynalazczość. Dlatego też należy usunąć wszystkie hamulce na tej drodze i stworzyć warunki, umożliwiające rozwinięcie kadry wysoko kwalifikowanych pracowników naukowo-badawczych dla przemysłu chemicznego.

#### OBOWIĄZEK INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW

Pracownicy przemysłu powinni przede wszystkim dbać o poprawę wskaźników wydajności pracy. Przemysł chemiczny należy do tych gałęzi gospodarki, które mogą rozwijać się bardzo burzliwie bez specjalnego przyrostu siły roboczej. Chemia powinna rosnąć nie tylko przez zwiększenie zatrudnienia, ale w decydującej mierze przez poprawę organizacji pracy, mechanizację i automatyzację produkcji oraz przez wprowadzenie bardziej nowoczesnych i doskonalszych procesów technologicznych.

Obowiązek dobrego zorganizowania pracy, zapewnienia porządku i ciągłości pracy spoczywa na inżynierach i technikach. W tej sytuacji — i słusznie — inteligencja techniczna została obciążona obowiązkiem podniesienia dyscypliny pracy oraz wyeliminowania tych wszystkich czynników, które hamują wzrost produktywności.

Do inżynierów i techników należy również obowiązek skontrolowania podstawowych procesów wytwórczych i porównania naszych

wskaźników z osiągniętymi na najlepszych urządzeniach wytwórczych zagranicą. Dopiero w wyniku tak przeprowadzonej analizy wskaźnikowej procesów wytwórczych można wydać sąd o poziomie technicznym polskiego przemysłu chemicznego.

Posiadamy już wiele instalacji, które nie ustępują pod względem nowoczesności technologii produkcji naszym rozwiązaniom światowego przemysłu chemicznego, ale posiadamy również szereg instalacji odbiegających od tego poziomu. Powyższe stwierdzenie powinno być podstawą dla inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle do podjęcia środków zaradczych i usunięcia tych niedomagań.

\*

Oceniając nawet pobieżnie sytuację w dziedzinie postępu technicznego można stwierdzić, że poza elementami organizacji i dyscypliny pracy — o wzroście wydajności pracy w przemyśle chemicznym zdecydowały w dalszej kolejności takie czynniki, jak:

— zainstalowanie jednostek o większej zdolności wytwórczej i w większym stopniu zautomatyzowanych,

— poprawienie jakości maszyn i urządzeń,

— dopracowanie i udoskonalenie technologii produkcyjnych,

— zmniejszenie (między innymi) dzięki automatyzacji i mechanizacji — awaryjności,

— stabilizacja jakości surowców i dostaw energetycznych.

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego przyjęło przemówienie tow. Gomułki, jako przejaw nowego ustosunkowania się władz do sprawy polskiej chemii. Mając oparcie w krajowej wszechstronnej bazie surowcowej oraz poważną kadrę dobrych i ofiarnych pracowników i bogatą tradycję przemysłową — można stworzyć w Polsce produjący, nowoczesny przemysł chemiczny.

ADAM KOWALSKI

# O progresji podatkowej w socjalizmie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

sensownie rozwiązać opierając się tylko na dobrej znajomości faktów, i tzw. zdrowym rozsądku bez dokładnej teorii. Niemniej jednak nikt nie może zaprzeczyć, że posiadanie teorii ułatwia pobieranie prawidłowych decyzji zwłaszcza, że pole, w którym można bezpośrednio posługiwać się samym tylko zdrowym rozsądkiem, jest raczej ograniczone. Dotyczy to zwłaszcza wypadków, gdy wchodzi w grę zależność i konieczność posługiwania się matematyką w teorii ekonomii.

Sprawy te cieszą się u nas powszechnym zrozumieniem. Nad teorią gospodarki socjalistycznej pracuje się teraz u nas dużo. Natomiast w dziedzinie teorii skarbowości, o ile wiemy, panuje całkowity zastój. Nie przypominamy sobie żadnego artykułu na temat teorii opodatkowania. Być może wynika to stąd, że finansy są najsłabszą dziedziną nauki naszej gospodarki i że zagadnienia podatkowe nie stanowią u nas żadnego poważniejszego „problemu”. Jednakże wystąpienie Marii Dąbrowskiej w dyskusji o podatku wyrównawczym wykazało brak u nas jakiegokolwiek teorii w tej dziedzinie i potrzebę rozszerzenia dociekań teoretycznych również i na zagadnienia opodatkowania.

Dąbrowska, badając pierwszą u nas, wyraźnie stwierdziła, że w interesie rozwoju sił wytwórczych nie należy ograniczać wysokich dochodów z pracy przez progresywne opodatkowanie. Z ekonomicznego punktu widzenia twierdzenie to jest całkowicie słuszne. Zróżnicowanie zarobków jest u nas najważniejszym i niezbędnym bodźcem ekonomicznym. Skoro akceptujemy z tego punktu widzenia konieczność zróżnicowania zarobków, to dlaczego osłabiamy działanie tego bodźca przez opodatkowanie progresywne? — pyta z nieodpartą logiką Dąbrowska. Pytanie to trafia w pewną istotną sprzeczność między celami polityki gospodarczej, a celami polityki społecznej. Sprzeczność ta występuje również w kapitalizmie, lecz ze zrozumiałych względów bardziej jąskrawo zaznacza się w socjalizmie.

Już w XVIII w., kiedy Daniel Bernoulli ustawił wykładnię tzw. „paradoks petersburski”, została sformułowana zasada, że określona suma pieniężna ma mniejsze znaczenie dla osoby o wysokich dochodach niż dla osoby o dochodach niskich. W naszych czasach zasada ta została sformułowana jako zasada malejącej użyteczności krańcowej pieniądza (dochodu). Z zasady tej wynika, że dla zmaksymalizowania sumy użyteczności społecznej należy dążyć do zrównania dochodów poszczególnych jednostek. Przeciwnie takiemu wnioskowi, a nawet przeciwnie samej zasadzie, wyśuwane są liczne zarzuty. Zwraca się uwagę na nieprzeżytność samego pojęcia użyteczności, jej niewymierzalność i w związku z tym na niedopuszczalność społecznego bilansowania użyteczności indywidualnych. A np. Edgeworth w „Mathematical Psychics” stawia w wątpliwość samą zasadę. Wychodzi on z przykładu wysoko gatunkowego wina, jako artykułu charakteryzującego konsumpcję warstw zamożnych. Pełną rozkosz z konsumpcji dobrego wina może odnieść tylko jego znawca, a więc ktoś, kto pijał je dotychczas. Gdyby równowartość tego wina przekazać biedakowi, który na je nie ma, to nie przyniesie mu żadnej korzyści. Czyż przyjemność jaką odniesie stąd ten biedak może być współmierna z prawdziwą rozkoszą jaką odczuwa znawca pijąc dobre wino? Przytoczyliśmy tę wypowiedź Edgewortha nie tylko dlatego, że jest tak bardzo charakterystyczna dla epoki, ale także dlatego, by wykazać, jak nieprzeżytność pojęcia użyteczności prowadzi do różnych bardzo interpretacji.

Obecnie na Zachodzie, pomimo różnych zastrzeżeń, zasada malejącej użyteczności krańcowej pieniądza jest ogólnie przyjęta i służy jako teoretyczne wyjaśnienie bardzo wysokiej progresji podatkowej. Choć rzecz jasna wysoka progresja podatkowa w krajach kapitalistycznych jest wynikiem walki klasowej, a nie wynikiem przyjęcia zasady malejącej użyteczności krańcowej dochodu.

Należy przypuszczać, że i u nas wprowadzając łagodną progresję opierano się na tej samej zasadzie. Zasada ta jest słuszną i treść jej można wyrazić bardzo prosto z pominięciem pojęcia użyteczności, nastrojącego pewne trudności interpretacji natury psychologicznej czy filozoficznej.

Potrzeby ludzkie, nie tylko natury fizjologicznej, lecz również społecznej, posiadają różny stopień intensywności. Można ustalić społeczną hierarchię tych potrzeb na podstawie takich testów statystycznych, jak np. budżety rodzinne. Potrzeby najbardziej intensywne są zaspokajane przez wszystkie grupy dochodowe ludności. Potrzeby mniej intensywne są zaspokajane tylko w wyższych grupach dochodowych. Dana potrze-

ba jest tym mniej intensywna im wyższa jest grupa dochodowa, w której następuje zaspokojenie tej potrzeby. To znaczy w miarę wzrostu dochodu kolejne przyrosty dochodu przeznaczane są na zaspokojenie potrzeb o coraz to mniejszej intensywności. Jeżeli więc z punktu widzenia gospodarki społecznej jako całości stawiamy sobie za cel zaspokojenie w pierwszym rzędzie potrzeb bardziej intensywnych przed potrzebami mniej intensywnymi, to musimy dążyć do zrównania dochodów.

Zasada więc równego podziału dochodu narodowego w prostym, ludzkim sensie jest słuszną. Ale z ekonomicznego punktu widzenia słuszną tę można uznać tylko dla sytuacji statycznej: podziału danego już wyprodukowanego dochodu. Natomiast, jeśli naszym celem jest rozwój, wzrost dochodu narodowego, to zasada ta pozostaje w zasadniczej sprzeczności z tym celem.

### III.

Idea egalitaryzmu zawsze była, jest i zawsze będzie bardzo bliska socjalizmowi. Właściwie można powiedzieć, że tkwi ona w nadbudowie socjalizmu, pomimo że jest ona sprzeczna z potrzebami bazy wyrażonymi w zasadzie „płaca w pracy”. Egalitaryzm zawarty jest implicitnie w zasadzie komunizmu. Tkwił on w koncepcjach socjalizmu utopijnego i socjalizmu naukowego, którego twórcy stawiali jako cel ostateczny najwyższą formę socjalizmu tzn. komunizm. Wiele pokoleń działaczy rewolucyjnych przyjmowało egalitaryzm jako rzecz oczywistą. Również masy robotnicze w egalitaryzmie widziały najprostszą rozwiązanie niesprawiedliwości kapitalizmu. Hasło równości społecznej bez bliższego precyzowania było jednym z najbardziej zasłużonych hasel walki rewolucyjnej o socjalizm. Dlatego też na egalitaryzm społeczny można patrzeć jak na obowiązek polityczny w okresie walk o socjalizm przewidziany do pełnienia w okresie komunizmu, a przedstawiony do zapłaty jeszcze w okresie budowy socjalizmu. I chociaż tendencja do „urawniłowki” została dawno w Związku Radzieckim przezwycożona i chociaż u nas wszyscy wiedzą, że egalitaryzm byłby nonsensem w początkowym stadium socjalizmu, to fakt istnienia rozpiętości w zarobkach budzi w niektórych młodych ludziach jakby poczucie pewnego zażenowania z powodu niespełnienia pokładanych nadziei. W tym właśnie sensie wytykają istniejącą rozpiętość zarobków krytycy systemu. Zresztą wśród gorzej zarabiających robotników idee egalitaryzmu są popularne nadal, jak świadczy o tym dyskusja w sprawie rozdziału funduszu zakładowego. Można przypuszczać, że wprowadzenie podatku wyrównawczego w części przynajmniej było spowodowane presją niektórych grup społecznych.

Na te sprawy progresji podatkowej nie było u nas jasnego poglądu. W kapitalizmie, na który powołują się zwolennicy progresji podatkowej, progresja podatkowa jest korektą, skromną zresztą, niesprawiedliwego podziału dochodu narodowego. Wiadomo wszystkim, na czym ta niesprawiedliwość polega i z czego wynika. W socjalizmie zwolennicy progresji podatkowej powołują się również na sprawiedliwość społeczną. Zastanawiamy się, jakiego to rodzaju krzywdy społeczne powstają w ustroju socjalistycznym, wymagające stałej korekty w postaci progresji podatkowej?

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że ograniczamy się tutaj tylko do zagadnienia dochodów realizowanych w sektorze państwowym. Sektor prywatny wymaga rozpatrzenia w nieco innym kontekście.

### IV.

Socjalizm znosi eksploatację pracy tzn. udział w dochodzie narodowym z tytułu posiadania. Jedynym tytułem do udziału w dochodzie narodowym jest praca. Zasada „płacy wg pracy” określa proporcjonalność dochodu do wykonanej pracy. Gdybyśmy przez pracę rozumieli wysiłek fizyczny i umysłowy dający się dokładnie wymierzyć wspólną dla wszystkich miarą, wówczas realizacja powyższej zasady dałaby społeczeństwu bardzo bliskie ideału egalitarnemu. Różnice w dochodzie odpowiadałyby różnicom w ilości wykonanej pracy i zależałyby tylko od uznania poszczególnych jednostek, czy chcą pracować więcej, czy mniej. W rzeczywistości jednak praca rozumiana jako wysiłek jest niewymierzalna. Pracę można mierzyć czasem. Nie jest to jednak miernik idealny, gdyż nie bierze pod uwagę intensywności pracy i aparatu trudności praktycznej przy uwzględnieniu różnic w kwalifikacjach. W socjalistycznej praktyce więc dla podziału dochodu bierze się pod uwagę, tam gdzie to jest możliwe, wyniki pracy. Jest to rozwiązanie najbardziej racjonalne, gdyż właśnie wyniki pracy mają dla nas największe znaczenie praktyczne. Jednakże wyniki pracy zależą nie tylko od intensywności i czasu pracy, zależą także, i

to niewątpliwie w wysokim stopniu, od talentu do wykonywania określonej pracy. Wchodzi tu w grę zarówno talent do wykonywania pracy fizycznej, jak i talent do pracy umysłowej oraz właściwa dla danego zawodu kombinacja obu rodzajów talentów. Duża rozpiętość w wykonywaniu norm w naszym przemyśle wynikać musi z znacznej mierze z różnic w uzdolnieniach. Niekiedy talent jest niezbędnym warunkiem dla zdobycia odpowiednich kwalifikacji, ogólnie zaś przesądza o lepszych niż przeciętne wyniki w ramach posiadanych kwalifikacji. Różnice w stawkach wynagrodzenia za pracę wymagającą różnych kwalifikacji, kształtują się na ogół w zależności od podaży przy danym popycie na określone kwalifikacje, które przy założeniu ogólnej dostępności szkolenia zawodowego zależą od podaży uzdolnionych niezbędnych dla zdobycia określonych kwalifikacji.

Rozpiętość więc zarobków w socjalizmie w znacznym stopniu tłumaczy się różnicami w uzdolnieniach, zdeterminowanych czynnikami genetycznymi, a więc elementami czysto przypadkowymi. Czy to jest sprawiedliwe? Czy jest sprawiedliwe, że jeden rodzaj siły, piękni, utalentowani, inni zaś słabi, ułomni, skazani na tzw. szary byt, od którego tym jaskrawiej odbijają kariery „ulubieńców bogów”? Jak te sprawy rozstrzygać? Różne systemy etyczne z braku źródeł wiarygodnych trudno nam tu zreferować. Nie jest to zresztą dla nas sprawą najważniejszą. Natomiast możemy się powołać na ocenę, jak na to patrzył sam „szary obywatel”. Wydaje się, że ten stan rzeczy będzie raczej uważał za niesprawiedliwy, chociaż dla wyjątkowych „gwiazd” może być skłonny do robienia wyjątków. Taka ocena może wpływać ze szlachetnego poczucia wspólnoty ludzkiego losu, choć nie sposób by było zaprzeczyć, że wprawdzie mniej chwalebne, ale bardzo naturalne uczucie: jaśniej wpływa na to ocenę w decydujący sposób. Faktem jest, że „doby zarobkowe” są za egalitaryzmem.

Istniejąca u nas progresja podatkowa np. przy podatku od wynagrodzeń jest stosunkowo bardzo skromna i może być potraktowana raczej jako gest zarówno w stronę idei egalitaryzmu, jak i w stronę opinii „zarobkowych dołów”. Praktyczne znaczenie tej progresji jest dość ograniczone. Być może jest to rozumna polityka społeczna.

Niemniej jednak możemy postawić pytanie: jaki jest ekonomiczny sens tej polityki? I odpowiemy go, biorąc pod uwagę Dąbrowską: w naszym ustroju progresja podatkowa w stosunku do dochodów powstających w sektorze państwowym nie ma żadnego ekonomicznego uzasadnienia.

Stwierdziliśmy wyżej, że główną przyczyną rozpiętości zarobków w socjalizmie, jak wydaje się, jest różnica w uzdolnieniach. Socjalizm usunął nierówności wynikające z posiadania środków produkcji przez państwo i usunął nierówności wynikające z talentów przez upaństwowienie talentów? Coś w tym rodzaju musieli mieć na myśli zwolennicy „urawniłowki”. Niestety, nie jest to możliwe. Talent nie jest czymś tak konkretnym i gotowym, jak środki produkcji. Talent wyraża tylko zdolność do zdobywania umiejętności. Do tego nie wystarczy jednak sam talent, potrzebna jest przy tym także wielka praca, przy pomocy której można często nadrobić braki talentu. Talent się wyryba i kulturuje. Lecz do tego potrzebne są odpowiednie bodźce, z których najważniejsze są bodźce materialne. Być może niektóre wielkie talenty rodzą się już z „wbudowanym” systemem bodźców wewnętrznych, lecz w życiu społecznym niemierną rolę odgrywa talent, wymagając dla ich pełnego rozwoju bodźców zewnętrznych. Zróżnicowanie zarobków na naszym stadium jest konieczne dla pełnego rozwoju sił twórczych.

Sprawy te są doskonale rozumiane przez kierownictwo gospodarki socjalistycznej zarówno w Związku Radzieckim (od czasu przewrótów „urawniłowki”), jak i u nas. I dlatego progresja podatkowa u nas musi pozostać pustym gestem. Złudzeniem jest, że może ona zmniejszyć rozpiętość zarobków. Niewątpliwie działa ona w ten sposób, ale tylko w momencie jej wprowadzenia, lecz później staje się tylko formalnością rachunkową. Na dalszą bowiem metę w dalszość do rozwoju produkcji, jak i wszelkiej pozytywnej działalności ludzkiej kierownictwo gospodarki musi tak regulować stawki i wysokości zarobków, aby służyły one jako najpełniejszy rozwójowi talentów i umiejętności ludzkich.

Rzecz jasna, że istniejący system stawek może nie odpowiadać tym celom. Różnice mogą być za małe lub też niepotrzebnie wielkie. Mogą też istnieć dochody legalne, ale nie znajdujące uzasadnienia ekonomicznego. Ale progresja podatkowa nie stanowi na to właściwego lekarstwa. Również w kapitalizmie progresja podatkowa w zastosowaniu do dochodów z pracy musi też mieć skądś swoje skutki. Choć tam na wysokości niektórych dochodów z pracy wpły-

wa ograniczenie podaży na skutek trudności ekonomicznych zdobycia odpowiednich kwalifikacji (np. wykształcenia). Trzeba także pamiętać, że tam zasady rachunku społecznego są odmiennie. Jeśli chodzi o wybitnych fachowców w przemyśle w krajach kapitalistycznych, to istniejąca tam wysoka progresja podatkowa nie ma większego wpływu na wysokość ich zarobków netto. Na ogół prawie cały ciężar z tego tytułu przejmują na siebie przedsiębiorstwa. Progresja podatkowa ma jednak duże znaczenie dla wolnych zawodów. Ciekawy przykład omawia Joanna Robinson w jednym ze swych przedwojennych artykułów. W Anglii wybitni lekarze specjaliści przyjmują stosunkowo niewielką liczbę pacjentów, płacących za to bardzo wysokie honoraria. Lekarze ci bardzo łatwo mogliby podnieść swoje dochody nominalne. I chętnie by to uczynili, gdyby nie wysoka progresja podatkowa pochłaniająca dużą część wzrostu dochodu. W ten sposób bardzo cenne umiejętności pozostają w pełni nie wykorzystane. Jak podawała niedawno prasa, znakomity pisarz amerykański Hemingway pisał teraz powieść „na skład”. Mikrofilmuje maszynopisy, niszczy je, a następnie mikrofilmy składa w sejfie bankowym. Dochody jego z innych źródeł są tak wysokie, że wpływ z nowych powieści byłby prawie całkowicie pochłonięty przez progresję podatkową. Są to niewątpliwie nonsensy. Naszym pisarom nie grozi wprawdzie pisanie „na skład”, przynajmniej ze względu na fiskalne, lecz chcąc uniknąć silniejszej progresji muszą oni nadwyżki ponad normalny poziom dochodów składać w PKO.

### KOWAL ZAWINIŁ...

Przemysł obuwniczy ma dla części dostaw z importu magazyn interwencyjny. Dla tego magazynu ustalony został normatyw (limit finansowy), określający wysokość przeciętnych stanów zapasów. W tym roku Oddział NBP w B. powiadomił magazyn, że podnosi stopę procentową w celu spowodowania zmniejszenia nadmiernych stanów zapasów. Pozytywnie to byłby wynikiem zamówienia z importu na kilka miesięcy przed początkiem roku niektórych materiałów (fibra, derma, tektura walizkowa...) stosownie do wielkości produkcji, określonej przez handel w projekcie NPG. W okresie operatywnych handel gwałtownie wycofał swoje pierwotne zamówienia. Tymczasem materiały napływały.

Dyspozycje przyjęcia materiałów do Centralnego Magazynu wydaje dyrektor magazynu za zgodą Zjednoczenia. Dyspozycje wydawania ustala się w oparciu o rozdziałnik Zjednoczenia. Nie ma jednak przymusu realizacji rozdziałnika. Dlatego też w Centralnym Magazynie od czasu do czasu rosną zapasy. Zastosowanie większej stopy procentowej NBP uzasadnia tym, że przepisy centrali NBP przewidują „kary” — stosowanie większej stopy procentowej — w każdym przypadku, gdy nagromadzone zapasy nie były wykorzystane w okresie ponad 3 miesiące. Zasada niby słuszną, ale w konkretnych przypadkach czasem oznacza po prostu „przebieganie pały”. Każda sankcja karna ma swój aspekt wychowawczy. Stosowana jest w nadziei, że wpłynie na przywrócenie naruszonej równowagi. Przyjrzyjmy się przypadkowi niechodliwych „fibr” w Centralnym Magazynie Zjednoczenia Przemysłu Obuwniczego.

Fibra, artykuł importowany, sprowadzony został w konsekwencji ustaleń w projekcie planu do NPG w wysokości wyznaczonej przez handel. Przy realizacji planów operacyjnych w 1958 r. handel zmniejszył swoje zamówienie do 25%, a w 1959 r. do 16%. Trzy przyczyny zadecydowały o tych poważnych zmianach: a) podwyższenie cen na walizki o około 100%, b) import walizek z NRD, c) kiepska jakość walizek krajowych (zaczynając się, nie zamykające się zamki itp.).

Równocześnie w przemyśle nastąpiły zmiany organizacyjne. Zakład produkujący walizki fibrowe (i inne) przekazany został innemu zjednoczeniu (producentowi owych „udanych” zamków do waliz). Nowe Zjednoczenie zabroniło producentowi waliz wykupienia fibry zdeponowanej w Centralnym Magazynie Przemysłu Obuwniczego.

W taki oto sposób Magazyn, wykonawca ustaleń jednostki nadrzędnej otrzymuje „karę” w formie podwyższenia stopy procentowej. Czy zastosowanie środków może zmusić dyrektora Centralnego Magazynu do upłynienia fibry? Nie, przede wszystkim nie jest on dysponentem fibry, a poza tym w ciągu najbliższych 12 miesięcy nie ma żadnej możliwości upłynienia towaru — producent waliz ma zapas fibry wystarczający na blisko 2 lata.

Jakie wyjście? Zaproponowano Ministerstwu uznanie owych zapasów jako rezerwy resortowej. Powstaje jednak pytanie, czy słuszną jest rzeczą, że takimi (w istocie) drobiazgami musi zajmować się aż Ministerstwo i centrala NBP? Bardziej życiowo byłoby, gdyby NBP nie miał prawa wyłączać spod kredytowania pozycji, którą jednostka nadrzędna przedsiębiorstwa

(zjednoczenie) uzna za celową, bądź usprawiedliwioną, w przypadku zaś przekroczenia normatywu i uznania przez zjednoczenie zapasu za niezawiniony (przez przedsiębiorstwo) NBP może kredytować przy 4% stopie.

Jeżeli mówimy o konieczności zerwania z administrowaniem, o potrzebie oddziaływania bodźcami ekonomicznymi, to bądźmy konsekwentni. Kredytowanie przy opłaceniu 4% odsetek to nie żadna łaska, bowiem PKO płać obywatelowi za jego oszczędności... aż 3%. Płacenie 12% w pewnych przypadkach nazbyt płać lichwą. Mnie się wydaje, że jest to metoda nie do końca przemysłowa; zwinął handel lub kierownictwo przedsiębiorstwa, a płać musi cała załoga. Czy nie

## Okiem praktyka

# Z obuwniczego podwórka

śluszniej byłoby stosować „kary” wobec osób, które istotnie zawiniły. Jeżeli zaś nikt nie zawinił, to dlaczego karać „osobę prawną”, de facto załogę?

### JAKOŚ TO BĘDZIE...

Jedno z przedsiębiorstw garbarskich zawiadomiło swoje zjednoczenie, że od wielu miesięcy przeznaczając produkcję na magazyn z braku odbiorców. Przedsiębiorstwo zaproponowało poprawienie sytuacji przez: a) zniesienie reglamentacji nieatrakcyjnych skór dżwin i skór swińskich, a jeżeli to nie pomoże, to przez b) obniżenie ceny zbytu na te skóry.

Przed wykorzystaniem tych propozycji Zjednoczenie uznało za konieczne urządzenie dodatkowych aukcji dla rzemieślników, spółdzielni i innych. Na wycofanie z produkcji garbarni skór swińskich Zjednoczenie zgodziło się, ale pod warunkiem, że wskaźniki akumulacji i wartości produkcji będą wykonane w przedsiębiorstwie w 100%. Garbarni nie pozostawało więc nic innego jak dalej produkować na magazyn...

Obawa przed niewykonaniem planu była silniejsza niż przed zadłużeniem w banku, choć przekroczenie normatywu zapasów ma swoje skutki finansowe — garbarnia co kwartał płaci 240 tys. zł odsetek od kredytów za przekroczenie normatywu zapasów. Blisko ćwierć miliona złotych! Co dalej?

Bank usiłuje wstrzymać produkcję na magazyn, grożąc wstrzymaniem kredytowania garbarni. Przedsiębiorstwo w tej trudnej sytuacji naciska ponownie na Zjednoczenie. Czynniki nadrzędne zaczynają intensywnie myśleć o możliwościach zbytu lub zużycia niechodliwych towarów. Myśleć, ale jeszcze nie działać. Wiadomo — „jakoś to będzie”.

JAN WOJTASIK

### VI.

Przejmując od kapitalizmu narzędzia polityki skarbowej mimo woli przejęliśmy pewne wyobrażenia i nawyki myślowe.

W ustroju kapitalistycznym głównym źródłem środków finansowych na pokrycie wydatków państwowych jest opodatkowanie obywateli. Każdy zdobywa sobie dochód na własną rękę i każdy część zdobytego przez siebie dochodu musi przekazać w postaci podatków na rzecz państwa. Podatek jest nieodzownym atrybutem państwa kapitalistycznego.

W socjalizmie sytuacja jest zasadniczo odmienna. Cała gospodarka jest zarządzana centralnie przez organy państwowe. Państwo wyznacza rozmiary produkcji, ceny i płace, państwo więc decyduje o wielkości i rozdziale dochodu narodowego. W tych warunkach podatek, jako źródło pokrycia wydatków państwa traci swój sens, przynajmniej w takim zakresie, jaki występuje w kapitalizmie. Państwo bowiem samo wyśporowuje środki na pokrycie swych wydatków. W rzeczywistości podstawą budżetu państwa socjalistycznego jest tzw. podatek obrotowy, który jest tylko podatkiem z nazwy, państwo bowiem płaci ten podatek samo sobie za pośrednictwem różnych instytucji państwowych. W rzeczywistości jest to najbardziej uszytywniona część produktu dodatkowego, którą tak samo można by określić jako zysk. Wszelkie formalne cechy podatku zachowuje podatek od wynagrodzeń. Płaci obywatel od swoich dochodów na rzecz państwa. Lecz i tutaj zarobki wypłaca państwo, a więc mamy tutaj do czynienia z przekładaniem „z jednej kieszeni państwowego kubra do drugiej”, jak się wyraża Dąbrowska. Podatek ten w socjalizmie nie ma żadnego uzasadnienia, chyba że jako podstawa dla stosowania progresji podatkowej, ale jak na to zwróciła uwagę Dąbrowska, cele, jakim ma służyć progresja podatkowa, można realizować przez bezpośrednie regulowanie wysokości stawek zarobkowych.

Przed wojną etatowi urzędnicy państwowi nie płacili podatku od swoich pensji. Suma brutto była równa sumie netto. Było to bardzo rozsądne. Zastanawiamy się, ile ludzi w Polsce pod koniec każdego miesiąca zajmuje się wyliczaniem podatku przy sporządzaniu listy płac. Bez szczegółowych kalkulacji można przyjąć, że zniesienie podatku od wynagrodzeń (z jednoczesnym obniżeniem zarobków od poziomu brutto do poziomu netto) przyniosłoby dość znaczne oszczędności w personelu administracyjnym.

Można by utrzymywać, że większy zespół instrumentów, nawet jeżeli działałby on w przeciwnych kierunkach, daje większe możliwości

dla polityki gospodarczej i społecznej. Wszystko to być może. Ale pod warunkiem, że instrumenty te będą uruchamiane zgodnie z określoną „partyturą”, a nie w sposób przypadkowy. Partyturę można jednak opracować tylko na podstawie znajomości teorii. A takiej właśnie teorii skarbowości w socjalizmie nie mamy. I głównym celem niniejszego artykułu było zwrócenie uwagi na konieczność rozszerzenia teoretycznych dyskusji o modelu gospodarczym również i na odcinek skarbowości.

JÓZEF ZAGÓRSKI

1) Włodzimierz Brus, Stefan Litauer, dwa głosy w sprawie podatku wyrównawczego. „Życie Warszawy” nr 145, 1957. Maria Dąbrowska, Gdzie sedno rzeczy. „Życie Warszawy” nr 333, 1957. Czesław Bobrowski, Podatek wyrównawczy głęboko usprawiedliwiony. „Życie Warszawy” nr 237, 1957.

2) Niedawno prasa angielska podała wypowiedź jednej z dam: „Czyż można jeszcze w obecnych czasach wierzyć w istnienie Boga, skoro z jednego tuntu dochodu zabiera się 1/3 szylinga, jako podatek”.

3) Chociaż w okresie kryzysu doszły do trącenia specjalne, jak np. na Fundusza Pracy.

## KOMUNIKAT

DNI KSIĄŻKI I PRASY TECHNICZNEJ 1959

„Dni Książki i Prasy Technicznej” w br. odbędą się od 4 do 11 października. Na czele Komitetu Honorowego „Dni Książki i Prasy Technicznej” stanął wicepremier Piotr Jaroszewicz.

Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzi przedstawiciele Wydawnictw technicznych, Naczelnej Organizacji Technicznej, Domu Książki i Bibliotek, powołał Komitety terenowe dla organizacji wystaw książek i prasy technicznej, kiermaszy, spotkań z czytelnikami, zebrań poświęconych czytelnictwu.

Centralna Wystawa — Kiermasz odbędzie się w Auli Politechniki Warszawskiej.

Z większych wystaw i kiermaszów można wymienić przygotowane imprezy w Katowicach i Gdańsku.

Komitet Organizacyjny apeluje do wszystkich Kierowników zakładów pracy, Samorządów Robotniczych, Działaczy stowarzyszeń technicznych i Związków zawodowych oraz Księgarzy i Bibliotekarzy o wzięcie aktywnego udziału w organizowaniu imprez „Dni Książki i Prasy Technicznej”.

Za Komitet Organizacyjny Wiceprzewodniczący — (Tadeusz Hussak)



W okresie minionego półrocza opublikowano w „Życiu Gospodarczym” kilka artykułów poświęconych problemom przemysłu odzieżowego. Poruszone w nich zagadnienia doczekały się szerszego naświetlenia na spotkaniu redakcji z przedstawicielami Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego. Ustosunkowanie się do dyskusyjowanych zagadnień ze strony przedstawicieli przemysłu odzieżowego powinno przyczynić się do bardziej prawidłowego rozwiązywania problemów naszego rynku odzieżowego, ułatwić dalszą dyskusję nad tymi problemami.

Trzeba bowiem pamiętać, że obrót konsumpcyjnymi artykułami przemysłowymi: tkaninami, odzieżą i obuwiem wynosił przeszło 25 proc.

tym samym mało wartościowych zapasów. Trzecie natomiast splątanie zapasów w 1957—1958 r. zostało spowodowane przyczynami niezależnymi od przemysłu odzieżowego. W okresie tym miał miejsce szybszy wzrost płać niż wzrost masy towarów rynkowych. Dla przyspieszenia wzrostu dostaw towarów rynkowych powzięto m. in. decyzję o konieczności zwiększania produkcji odzieży w przemyśle kluczowym, teleronowym i spółdzielczości pracy. Zryw ilościowy odbił się oczywiście bardzo niekorzystnie na poziomie jakościowym produkowanej odzieży. Brak zaś możliwości dokonania natychmiastowej przerwy spowodował powstanie bardzo poważnych zapasów zarówno w handlu jak i w przemyśle.

szczyt męskich wynosił 5 tys. sztuk, dla płaszczy damskich 3 tys. sztuk, a dla sukien damskich 2 tys. sztuk, co przy użyciu do produkcji wielu rodzajów tkanin wcale nie jest dużo. W razie potrzeby zakłady są gotowe produkować nawet jeszcze mniejsze serie. Obawiając się jednak należy, że jeżeli handel będzie pracował wadliwie, to korzyści wynikające z produkcji krótkich serii łatwo mogą być zniwelowane przez skierowanie ich do jednej lub najwyżej kilku miejscowości.

Konieczne jest też, jak twierdzą przedstawiciele Zjednoczenia, poprawienie obecnych niewłaściwych proporcji produkcji odzieży. Np. stanowczo za mało, bo tylko 20 tys., produkują się obecnie spodnie, które mogą być bardzo łatwo dopasowane do każdej niemal figury,

# Odwrot

DOKONCZENIE ZE STR. 1

## o dreglamentacji

lów — o ile przedsiębiorstwa produkcyjne dobrowolnie do praw wyłączonego zbytu swych wytworów danej centrali handlowej przekazają (np. w zakresie sprzętu spawalniczego), może nim być wreszcie powołana instytucja międzyresortowa (np. w zakresie rozwoju produkcji maszyn rolniczych) itp.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w miarę rozwoju mocy produkcyjnych i osiągnięcia równowagi rynkowej (pojęcie rynku zbytu rozumiam tu w sensie szerszym, obejmującym również artykuły zaopatrzeniowe), potrzeba ustalenia jednolitej władzy i koordynującej będzie ze strony zainteresowanych przedsiębiorstw produkcyjnych występować z coraz większym zrozumieniem i nasileniem.

Nie można jednak w tym miejscu pominąć pewnych nasuwających się obaw przed ewentualnymi wypaczeniami. Zjednoczenie „gęstym” mogłoby bowiem majoryzować zakłady produkcyjne „niemal-dzierżyste” i uprzywilejować zakłady „własne” przy podziale portfeli zamówień i obłożeniu mocy produkcyjnej. Przeciwdziałając takim tendencjom powinien charakter dobrowolności porozumień branżowych opartych na wspólnym interesie i ekonomicznej więzi związków branżowych. Natomiast ochrona rynku przed ewentualnym porozumieniem producentów, godzącym w interesy odbiorców (ograniczenie asortymentów i mala różnorodność odmian asortymentowych przez sztuczne wydłużanie serii produkcyjnej, zawyżanie cen przez nieistotne odmiany gatunków, ograniczanie postępu technicznego itp.) dokonywać się przez stosowanie następujących zasad: prawa odbiorcy do wyboru najbardziej odpowiadającego mu dostawcy (co powinno pobudzać poszczególne zakłady do zdrowego współzawodnictwa w walce o zdobycie stałych odbiorców), stosowanie systemu ofert i przetargów, akwizycji, targów i giełd towarowych itp.

Jakkolwiek omawiana uchwała dotyczy obrotu artykułami zaopatrzeniowymi, to ze względu na okoliczność, iż absolutnych artykułów zaopatrzeniowych nie docierających w ogóle do rynku konsumpcyjnego indywidualnie praktycznie jest bardzo mało (duże maszyny i urządzenia), większość zaś artykułów zaopatrzeniowych jest w większej lub mniejszej mierze dopuszczona również do sieci detalicznej — wytyczne w powyższej mierze regulują również określone stosunki rynku konsumpcyjnego.

### NOWE ZADANIA APARATU ZBYTU

Opierając system zaopatrzenia materiałowo-technicznego na zasadach swobodnego obrotu towarowego i rachunku ekonomicznego, z przeliczonym stosowaniem rozdzielnictwa do niektórych deficytowych podstawowych surowców i materiałów oraz maszyn i urządzeń, w poważnej mierze ogranicza zakres działania rozbudowanych w okresie powszechniejszej reglamentacji obrotu — służb zaopatrzenia w rejonach i zjednoczeniach. Odpowiedzialność za właściwe zaopatrzenie odbiorców przejmują branżowe zjednoczenia przemysłu i ich służby zbytu oraz branżowe centrale handlowe.

Stawia to przed aparatem zbytu znacznie rozszerzone wymagania. Jeśli obrotu towarowego ma zwracać się schematyzmem i „dystrybucją” i oprzeć swą działalność na zasadach rachunku ekonomicznego, który powinien charakteryzować socjalistyczny handel również i w dziedzinie obrotu artykułami zaopatrzeniowymi, to wówczas aparat zbytu powinien:

- oprzeć swą działalność na właściwej ocenie potrzeb kraju, poprzez podstawienie na odpowiednim poziomie komórek analizy rynku zbytu w zakresie artykułów masowego użytkowania,
- postawić na naukowym poziomie stosowanie metod bilansu ekonomicznego przez gestora (służbę zbytu wiodących zjednoczeń przemysłu, centrale handlowe posiadające wyłączność zbytu),
- aktywnie wpływać na program produkcyjny przedsiębiorstw wytwórczych,
- usprawnić organizację sprzedaży, uproszczyć obieg dokumentów handlowych (zamówień), skrócić drogi prze-

biegu towarów, zmniejszyć ilość ogniw pośredniczących w obrocie, skrócić terminy składania zamówień, uelastycznić tryb zawierania umów handlowych, zapewnić gwarancję terminowej, pełnej i jakościowej realizacji umów dostaw.

Branżowe warunki dostaw, uwzględniając specyfikę danej branży, powinny w sposób przejrzysty sprecyzować obowiązki dostawców i odbiorców w zakresie zawierania i realizacji umów handlowych o dostawę towarów na cele zaopatrzeniowe i konsumpcyjne.

Ważkie i dalekosieczne znaczenie posiadają wytyczne, precyzujące zadania aparatu zbytu w zakresie programowania produkcji. Jeżeli zadania planowe, jakie otrzymuje przedsiębiorstwo produkcyjne, zostają wyrażone przez zespół kilku podstawowych syntetycznych wskaźników ekonomicznych (z ograniczoną ilością podstawowych artykułów objętych nomenklaturą NPG), które to ramy zakład sam wypełnia szczegółową treścią produkowanych asortymentów — to treść te określa portfel zamówień oraz ocena chłonności rynku na artykuły masowe, określona przez komórkę zbytu przedsiębiorstwa produkcyjnego lub zjednoczenia przemysłu (jego biura zbytu), czy centrali handlowej zgłaszającej zbiorcze zamówienia na całość produkcji zakładu. W związku z tym program produkcyjny zakładu ustala się w ramach wyznaczonych zadań planowych, lecz jego realizacja nie pokrywa się bynajmniej z okresami planów gospodarczych — tworzy się bieżąca, sukcesywnie, w miarę nagromadzenia portfeli zamówień do wysokości odpowiadającej przynajmniej minimalnej opłacalnej serii produkcji.

Cykl produkcyjny ekonomicznie opłacalnej serii, w zależności od specyfiki artykułu, może być bardzo krótki (kilkuindywidualny) lub dłuższy (wielomiesięczny). System zaopatrzenia materiałowego musi więc zwracać się schematem rocznego i kwartalnego okresów zapotrzebowania i zamówień, odpowiadających okresom sporządzania planów gospodarczych. Natomiast komórki zakupu w przedsiębiorstwach produkcyjnych muszą w sposób operatywny zabezpieczać tworzący się sukcesywnie program produkcyjny przedsiębiorstwa w oparciu o jego portfel zamówień, odpowiednio do uruchamiania serii produkcji, w stopniu zabezpieczającym rytmiczną i bez przestoju realizację pełnego cyklu produkcyjnego.

Aby taki system zaopatrzenia oparty na ekonomicznie efektywnej serii produkcji mógł zabezpieczyć cykl produkcji, musi być na wyższym poziomie zorganizowana praca służby zbytu wszystkich szczebli i ogniw oraz musi aparat zbytu dysponować odpowiednimi rezerwami towarowymi, w postaci odpowiednich na ekonomicznie uzasadnionym poziomie skoncentrowanych zapasów wyrobów gotowych na składnicach zbytu zjednoczeń przemysłu, na przyfabrycznych składnicach konsygnacyjnych, w magazynach rejonowych hurtowni centrali handlowych.

Bez należytych rezerw gospodarczych w postaci fizycznych zapasów surowców i materiałów oraz bez odpowiednich rezerw mocy produkcyjnej na agregatach wykończeniowych, pozwalających na elastyczne przystosowanie się producenta do wymogów odbiorcy w wykonaniuowej fazie produkcji — wyższość i efektywność gospodarki planowej jest w poważnym stopniu ograniczona, a gospodarka narażona na perturbacje gospodarcze.

Rzecz jasna, iż wielkość tych rezerw musi być ekonomicznie uzasadniona i nie może stanowić przesady dla bezproduktywnego zamarzania środków obrotowych, co z kolei przynosi duże trudności i niepowetowane szkody gospodarcze (o czym nas zresztą przekona-

ły właśnie doświadczenia przesadnej reglamentacji ubiegłego okresu). W warunkach swobodnego obrotu towarowego w zakresie zaopatrzenia materiałowo-technicznego stan rezerw materiałowych powinien się ukształtować empirycznie na ekonomicznie uzasadnionym poziomie. Nie należy jednak negować potrzeby okresowej ingerencji właściwych instytucji administracji państwowej, nie tylko z racji kontroli powołanych czynników administracyjnych, która powinna być wzmocniona i pogłębiona w ramach nowego systemu obrotu, ale z racji samej funkcji państwa socjalistycznego, jako dysponenta środków produkcji, powołanego w imieniu społeczeństwa socjalistycznego do zapobiegania i likwidowania pojawiających się dysproporcji i sprzeczności oraz naruszeń równowagi.

### PROBLEM CEN

Prawidłowa działalność przedsiębiorstw produkcyjnych w zakresie zaopatrzenia i kooperacji, właściwa polityka zakupów, możliwość prowadzenia przez aparat zbytu odpowiedzialnej polityki sprzedaży wpływającej na ograniczenie zakupów artykułów deficytowych i aktywizację zbytu artykułów substytucyjnych, których w kraju jest pod dostatkiem — zależy w dużej mierze od prawidłowego systemu cen. Podjęta ostatnio uchwała wiąże cenę nie tylko ze „szczęble” zakupu, ale również z wielkością partii dostawy, co powinno nadać ekonomiczną treść dostawom fabrycznym, obrotowi hurtowemu i zakupom detalicznym, wprowadzając odpowiednie kryteria ekonomiczne dla poszczególnych szczebli obrotu.

Przewiduje się wprowadzenie prawa szeregu artykułów zasady ceny „loco wagon stacja nadawca”, co powinno wpłynąć na zaopatrywanie się odbiorców w źródła dostawy najbliższej położonych i w poważnym stopniu ograniczyć nieekonomiczne i nieuzasadnione dalekie przewozy oraz skrócić długość przebiegów mas towarowej.

Nowy system cen przewiduje prawo udzielania rabatów (opustów) przez przedsiębiorstwa handlowe na rzecz odbiorcy uspołecznionego w granicach dysponowanej przez siebie marży handlowej, jak również opusty (bonifikaty) udzielane odbiorcy przez producenta w zależności od wielkości partii dostawy (długa seria produkcyjna), zgodnie z warunkami przewidzianymi w cenniku lub zgodnie z zawartą umową dostaw. Marże handlowe powinny być zróżnicowane w zależności od rzeczywistych kosztów obrotu (składowania, konserwacji) poszczególnymi artykułami, celem wyeliminowania obserwowanego obecnie zjawiska unikania niektórych artykułów przez aparat sprzedaży ze względu na nieopłacalność obrotu nimi.

Wytyczne sankcjonują zasadę prowizji płaconej przez przedsiębiorstwa produkcyjne aparatowi zbytu z tytułu świadczonych przez ten ostatni usług w zakresie organizowania zbytu gotowej produkcji. Przewiduje się dopłaty do cen za produkcję nietypową, odbiegającą od ustalonych norm i standardów celem skłonienia projektantów i technologów do stosowania typowych i znormalizowanych narzędzi oraz przedmiotów produkcji.

Czynnikami wyznaczającym ramy równomiernego, proporcjonalnego rozwoju, zgodnego z historycznym interesem społeczeństwa, jest perspektywiczny i kilkuletni plan gospodarczy, precyzowany w okresach rocznych, w ramach których odbywa się działalność samodzielnego przedsiębiorstwa socjalistycznego, ograniczona dyrektywami NPG wyznaczonych przez interes ogólnospołeczny.

JERZY BENGOM

# Odzieżowcy o sobie

KRYSTYNA CHOLEWICKA-GOŹDZIŃ

gólnej wielkości obrotu towarowego, a udział wydatków na te artykuły w budżetach rodzinnych waha się u nas w granicach 17—20 proc., co stanowi najpoważniejszą, po żywności, pozycję. Prawidłowe zaopatrzenie rynku, utrzymanie właściwego poziomu ilościowego i jakościowego dostarczanych asortymentów odzieży jest więc istotnym elementem stabilizacji gospodarczej.

Tymczasem istniejąca obecnie sytuacja na rynku odzieżowym, jak to potwierdzają przedstawiciele przemysłu odzieżowego, trudno określić jako zadowalającą. Spożyte odzieży gotowej jest wyjątkowo niskie w porównaniu do wielu innych krajów. Pomimo niewysokiej stopy życiowej większość ludności naszego kraju ubiera się w droższą odzież szytą na miarę. Nieproporcjonalnie mała jest sprzedaż konfekcji w stosunku do sprzedaży tkanin metrażowych, pomimo że w magazynach handlu detalicznego znajdują się duże zapasy odzieży, których wartość sięga blisko 3 mld zł. Skłania to handel do daleko posuniętej powściągliwości przy zamawianiu konfekcji. W konsekwencji przemysłowi odzieżowcy zagrożili przestoju i redukcji. Jednocześnie na rynku występuje niezaspokojony popyt na wyroby odzieżowe, często nawet na te same asortymenty, w których istnieją ponadnormatywne zapasy.

### BEZ ROZMACHU I BEZ GŁOWY

Z ostrą krytyką ze strony przedstawicieli Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego spotkały się postulaty wysunięte przez autora artykułu „Z rozmachem ale bez głowy”, który m. in. twierdził, że podstawą trudności jest nadmierna rozbudowa przemysłu odzieżowego.

Rozbudowa przemysłu odzieżowego bezpośrednio po wojnie była konieczna, ze względu chociażby na ubytek kadry rzemieślniczej, który rekrutowali się głównie spośród wyniszczonych ludności żydowskiej. Pomimo to przemysł odzieżowy rozwijał się bez poważniejszych nakładów inwestycyjnych. W okresie 6-latkim zbudowano tylko jedną nową fabrykę — Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy — wyróżniające się zresztą obecnie poziomem swojej produkcji. Na 16 natomiast przewidzianych w planie 5-letnim zakładów odzieżowych nie zbudowano ani jednego, a pomimo to wykonano planowe zadania.

Drobne tylko nakłady inwestycyjne zostały przeznaczone na zabezpieczenie istniejącego majątku i stworzenie załogom bardziej higienicznych warunków pracy. W latach 1953—1959 niewielkim kosztem wyremontowano fabrykę w Środzie. Nie są więc zgodne z prawdą twierdzenia wysuwane przez autora wspomnianego artykułu o olbrzymich kosztach rozbudowy przemysłu odzieżowego.

Produkcja przemysłu odzieżowego rozwijała się do 1956 r. bez gwałtownych skoków. Spiętrzenia zaś zapasów w latach 1948—1949 i 1954 zostały spowodowane przede wszystkim brakiem elastycznej polityki cen, a nie nadmierną rozbudową zakładów konfekcyjnych, jak sugeruje artykuł „Z rozmachem ale bez głowy”. Na całym świecie stosuje się powszechnie wyprzedaże sezonowe, obniżając pod koniec sezonu ceny przeciętnie od 30 do 50 proc. Jest to jedyny sposób zabezpieczenia przed gromadzeniem remanentów odzieży, które z miesiąca na miesiąc tracą swoją wartość, przemieniając się z pełnowartościowych towarów w niechodliwe buble.

U nas sztywny układ cen sprzyjał tak długo tworzeniu się sezonowych remanentów, aż kierownictwo gospodarcze musiało zgodzić się na o wiele bardziej kosztowną przecenę nagromadzonych przez szereg lat, a

Wynikiem tego było pojawienie się konfekcyjnych paradoksów. Zawalone magazyny stały się poważną przeszkodą w normalnym obrocie towarowym. Handel ograniczył wobec tego do minimum zamówienia składane na giełdach. Jednakże powściągliwość ta nie przyniosła zamierzonych celów, gdyż trudno zbliżyć zapasy zmniejszają się bardzo nieznacznie, a równocześnie zabrakło w sprzedaży poszukiwanych artykułów odzieżowych.

Przedstawiciele Zjednoczenia uważają, że jedynym sposobem „odkorkowania” zbytu jest zmiana systemu bodźców ekonomicznych w handlu. Po pierwsze należałoby zróżnicować marżę, zapewniając jednakową opłacalność obrotu wszystkim asortymentami z punktu widzenia rentowności przedsiębiorstwa. Po drugie wynagrodzenia poszczególnych pracowników powinny być uzależnione od wyników gospodarczych działalności ich zakładu pracy, a nie od osiąganych obrotów. Tak aby przy pomocy odpowiedniej polityki marż można było wpłynąć na kierunki rozwoju obrotu towarowego.

Od nowego roku uległy wprowadzeniu zmianie marże detaliczne na niektóre artykuły odzieżowe, ale zmiany te są tylko polowiczne, nie stwarzają warunków zainteresowania pracowników sprzedawanymi towarami, a także nie są odpowiednio wysokie, aby mogły pokrywać ryzyko przeceny.

### MOŻLIWOŚCI, POTRZEBY, PROJEKTY ROZWOJU

W dalszej dyskusji przedstawiciele Zjednoczenia zwrócili uwagę na słuszne postulaty zgłaszane w artykule „Nadmiar konfekcji czy remanenty bubli”, uzupełniając je dodatkowymi uwagami.

Ostatnie badania antropometryczne wykazały, że jedynie 12 proc. społeczeństwa, ze względu na swoje nietypowe wymiary, nie może zaopatrywać się w odzież gotową. Potencjalni odbiorcy konfekcji stanowią więc w Polsce prawie 90 proc. ludności kraju. Zwążywszy więc na wszystkie zalety zaopatrywania się w gotową konfekcję w postaci niższej ceny, większej wygody nabycia (tj. oczywiście przy założeniu osiągnięcia odpowiedniego poziomu jakościowego) — należy stwierdzić, że istnieją u nas poważne możliwości wzrostu produkcji i zapewnienia jej odpowiedniego zbytu. Tym bardziej, że w najbliższych latach planuje się prawie trzykrotne zwiększenie wydatków na artykuły ubraniowe.

Podstawowym zatem zadaniem przemysłu odzieżowego obecnie jest podniesienie jakości, szczególnie poziomu estetycznego, uatrakcyjnienie wzornictwa i ustalenie właściwych proporcji między poszczególnymi asortymentami i między przerabianymi surowcami.

Zryw ilościowy w 1957 r., po zaprzestaniu poważnych remanentów, wpłynął na niedocenienie poziomu jakościowego odzieży gotowej.

Ostatnie dwa lata w przemyśle odzieżowym są jednak okresem wyjątkowej walki o jakość. Przywrócono dyscyplinę w zakładach, zwiększono normy zużycia czasu i surowca, zastrzeżono kryteria odbioru jakościowego. Istnieją koncepcje uruchomienia w przyszłym roku specjalnej produkcji extra i pół extra. Trwają intensywne prace nad kolekcjami. Przemysł odzieżowy systematycznie podnosi poziom estetyczny konfekcji, o czym świadczą nie tylko ostatnie giełdy, ale także coraz częściej lepsze towary na rynku.

Ilość wyrobów wyprodukowanych w 1960 r. będzie dwukrotnie większa niż w 1958 r., a jednocześnie przeciętny limit produkcji według jednego modelu zostanie bardzo poważnie zmniejszony. Ustalono np., że optymalna długość serii dla pla-

mogą więc być produkowane w setkach tysięcy.

### TRUDNOŚĆ PODSTAWOWA I JEJ ROZWIĄZANIE

Za największą trudność w systematycznym podnoszeniu poziomu jakościowego odzieży przedstawiciele Zjednoczenia uważają niewłaściwą kooperację z przemysłem włókienniczym. Problemem tym poświadczył swój artykuł w „Życiu Gospodarczym” J. Kołodziej. Przedstawiciele Zjednoczenia zgadzają się z teząmi artykułu, stwierdzającymi, że jedną z podstawowych przyczyn impasu, w jakim znajduje się przemysł odzieżowy, jest produkcja tkanin niezgodnych z zamówieniami. Zwłaszcza nadmierne skrócenie długości serii produkowanej odzieży na skutek zaniżonych zamówień handlu, było przyczyną wielu nieporozumień pomiędzy zakładami odzieżowymi a przemysłem włókienniczym. System bodźców materialnych w przemyśle tekstylnym zachęca bowiem do „wydłużenia” serii produkowanych tkanin. Minimalna ich wielkość wynosiła dla bawełny 3 tys. metrów, a dla wełny 500 metrów. Produkcja zatem zredukowana do kilkudziesięciu sztuk serii odzieży potęgowała jeszcze trudności zaopatrzeniowe.

Trudności te będą jednak występowały nadal. I to w większym jeszcze stopniu. W miarę bowiem przechodzenia przemysłu odzieżowego na produkcję modeli standardowych wykonywanych według jednego wzoru konieczne jest daleko idące urozmaicenie tkanin, które stanowią podstawę produkowanej odzieży. Ponadto zaś odpowiedni dobór tkanin zarówno pod względem kolorów jak gatunku i faktury zapewni wysoki poziom estetyczny produkcji przemysłu odzieżowego.

Obecny system zaopatrzenia przemysłu odzieżowego nie sprzyja takim założeniom produkcji. Zakłady odzieżowe przyjmują do handlu zamówienia na modele z tkanin, które dopiero mają być produkowane. Obiektywne trudności przemysłu tekstylnego powodują, że bardzo często produkcja ta ulega poważnym opóźnieniom lub musi być zastąpiona innymi asortymentami. Nie należy się więc dziwić „wielczym” tkaninowym kontrowersjom pomiędzy przemysłami włókienniczym a odzieżowym oraz tym ostatnim a handlem. Z tego względu przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego występują z projektem zmiany systemu zamówień. Byłby on przejmowany tylko od handlu na modele z tkanin znajdujących się aktualnie w magazynach zakładów odzieżowych. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do usprawnienia współpracy przemysł — handel, ale wymagałoby także poniesienia ze strony przemysłu odzieżowego pewnego ryzyka.

### ORGANIZACJA ZBYTU

Obecnie o zamówieniach składanych w przemyśle decydują z nielicznymi tylko wyjątkami przedstawiciele wojewódzkich hurtowni. Nie zawsze są oni należycie zorientowani w rzeczywistych potrzebach i upodobaniach swoich rejonów.

Współpraca hurtu z detalem także pozostawia wiele do życzenia. Detal odczuwa od przemysłu pośrednictwem hurtu nie jest przeważnie zorientowany w osiągnięciach przemysłu, co odbija się na zamówieniach składanych w hurtowniach.

Aby przełamać tę wadliwą sytuację Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego planuje szereg akcji, mających na celu zbliżenie sklepów detalicznych do zakładów przemysłowych.

W najbliższych miesiącach zostanie zorganizowanych np. plig rewii kolekcji jesiennej dla 2,5 tys. prze-

dawców i kierowników sklepów odzieżowych. Pokazy takie, połączone z prelekcjami o tendencjach mody i zasadach elegancji, mają podnieść kwalifikacje przedstawicieli handlu oraz dopomagać do zorientowania detalu w możliwościach produkcyjnych przemysłu odzieżowego.

Niezależnie od szeroko programowanych w przyszłości pokazów w dalszym ciągu wydawane będą katalogi zawierające fotografie całej kolekcji wraz z opisem technicznym i ceną. Katalogi są przeznaczane przede wszystkim dla pracowników sklepów detalicznych, a nakład ich zbliżony jest do ilości placówek detalicznych w Polsce.

Jednocześnie z akcjami dla detalu przemysł odzieżowy planuje znacznie zwiększenie aktywności rynkowej. W najbliższych miesiącach mają być otwarte sklepy fabryczne, będące własnością jednego zakładu produkcyjnego. 17 sklepów międzyfabrycznych — własność kilku zakładów, a ponadto 28

sklepów odzieżowych należących do organizacji handlowych, będzie zaopatrywanych bezpośrednio z przemysłu. Sklepy te mają przyczynić się do lepszego poznania upodobań i potrzeb klientów przez przemysł i ułatwić wprowadzenie nowych wyrobów na rynek. Tworzą się w ten sposób konkurencja między sklepami fabrycznymi a dotychczasową siecią handlu odzieżowego przyczyni się do lepszego zaopatrzenia rynku. Zwłaszcza że w sklepach tych mają być m. in. sprzedawane modele nie zamówione przez hurtownie, a produkowane przez zakłady odzieżowe na własne ryzyko, co umożliwia wydane ostatecznie zarządzenia.

\*

Przedstawione zagadnienia nie wyczerpują oczywiście całokształtu poruszonych na spotkaniu i wymagających jeszcze naświetlenia problemów. Pociągające jest jednak, niezależnie od zastrzeżeń, jakie mogą być z różnych stron zgłaszane,

że przedstawiciele przemysłu odzieżowego posiadają dosyć szerokie spojrzenie na nurtujące ten odcinek produkcji trudności poczynające od systemu płać w przemyśle włókienniczym i handlu, a kończąc na organizacji zbytu.

Dobre jest też, że w przeciwnieństwie do lat ubiegłych przemysł zaczyna się interesować losami wytwarzanej odzieży, jak dociera ona do odbiorcy i poznaniem potrzeb tego ostatniego, nie przetrzucając dotychczasowym zwyczajem odpowiedzialności wyłącznie na barki organizacji handlowych. Chodzi tylko o to, aby wszelkie poczynania w tym kierunku były konsekwentnie realizowane w rozumieniu ich roli dla zaopatrzenia rynku, a nie tylko pod naciskiem aktualnych trudności zbytu i wykorzystania mocy produkcyjnych.

# Dojazy do pracy

JULIAN GORDON

Przez długie lata bezkrytycznie zaliczaliśmy do rzędu bezspornych i nie budzących wątpliwości osiągnięć naszej gospodarki szereg wskaźników, które przy bliższym badaniu odsłoniły również i swoje strony negatywne. Do takich wskaźników należała wielkość przewozów pasażerskich. Rzeczywiście — cyfry były imponujące. Ilość przewozów pasażerskich na PKP osiągnęła już w roku 1955 cyfrę 940 mln osób, przekraczając 3,3-krotnie wyniki roku 1938 (a w przeliczeniu na jednego mieszkańca nawet 4,4-krotnie). Niewątpliwie, że cyfra ta wskazywała na olbrzymi wzrost tętna życia gospodarczego i społecznego w kraju i stanowiła miarę rosnącej sprawności naszego kolejnictwa, które dokonało tych przewozów przy pomocy parku wagonowego zaledwie o 4 proc. większego niż przed wojną. Ale przy bliższym badaniu tego zjawiska zachwyt wyraźnie maleje. Odwrotną stroną medalu bowiem jest ścisł w wagonach, szczególnie w okresie letnim, szybka dewastacja taboru, co z kolei nadal pogarsza warunki podróży.

Analiza przyczyn tak wielkiego wzrostu przewozów pasażerskich wskazuje na to, że obok czynników usprawniających z punktu widzenia gospodarczego ten wzrost, takich jak ukształtowanie Polski w nowych granicach i związana z tym

miłgracja ludności (i pozostające w wyniku jej terytorialne rozległe więzy rodzinne), jak uprzemysłowienie kraju, wciągające do pracy w miastach setki tysięcy chłopów, niedostateczne postępy budownictwa mieszkaniowego itp., działa szereg czynników bynajmniej nie usprawniających, które nie tylko nie przyczyniły się do wzrostu, ale wręcz przeciwnie, przyczyniły się do jego spadku. Do nich zaliczyć można było do niedawna niski poziom tarify kolejowych, powodujący deficytowość przewozów pasażerskich, szczególnie ostrą przy przejazdach pracowników. Do tych czynników należy też zjawisko krzy-

żujących się przewozów pasażerskich.

To pojęcie pojawiło się u nas stosunkowo niedawno. Znaną są natomiast od dawna ekonomicznie szkodliwe krzyżujące się przewozy towarowe, w szczególności przy przewozach żwiru i piasku, ziemniaków itp. Tego typu przewozy nekują w szczególności transport radziecki, czemu sprzyja rozległość terytorium Związku Radzieckiego, na terenie którego rozrzucone są tysiące zakładów pracy. Utworzenie rad gospodarki narodowej miało m. in. na celu ograniczenie do minimum krzyżujących się i w ogóle zbyt dalekich przewozów towarowych, podnoszących znacznie koszty społeczne produkcji.

Zjawisko krzyżujących się i w ogóle niepotrzebnych przewozów pasażerskich polega na obciążających środki transportu przejazdach w odwrotnych kierunkach pracowników o tych samych kwalifikacjach, bądź na dojazdach do odległych miejscowości pracowników w tym czasie, gdy można tam zatrudnić miejscową siłę roboczą. Miarę tego zjawiska wskazują przeprowadzone ostatnio badania na Górnym Śląsku. Okazuje się, że do pracy w Katowicach przyjeżdża 21 tys. osób, wyjeżdża zaś do pracy z Katowic 8 tys. osób. Do Bytomia przyjeżdża do pracy 20 tys. osób, zaś z Bytomia wyjeżdża 9 tys. osób. W tej liczbie np. z Katowic do Chorzowa przyjeżdża 1516 osób, zaś z Chorzowa do Katowic — 1244 osób, z Zabrze do Katowic — 3391 osób, zaś z Katowic do Bytomia — 1872 osoby. Wśród tej dużej liczby jadących w odwrotnych kierunkach pracowników jest sporo górników, robotników przemysłowych, urzędników, pracowników handlu o tych samych lub podobnych kwalifikacjach. To zjawisko nie tylko powoduje przeciążenie środków transportu, na znaczne powiększenie którego nie pozwalają ograniczone fundusze inwestycyjne. Znajduje w nim również wyraz udręka tysięcy ludzi, którzy muszą się zrywać codziennie o świcie lub daleko przed świtem, aby zdążyć na pociąg lub inny środek lokomocji, którzy późno wieczorem wracają do domu, nie wypoczywając więc należycie, nie mają czasu na czytanie gazet, książek, działalność społeczną, rozrywki kulturalne itp.

Oczywista, że zlikwidowanie tego zjawiska w skali ogólnospołecznej wymaga zastosowania szeregu środków i to w ciągu długiego okresu czasu, a przede wszystkim szerokiego budownictwa mieszkaniowego w pobliżu zakładów pracy. Ale można i trzeba już teraz ograniczyć to zjawisko przez zmniejszenie do minimum nie uzasadnionych gospodarczo

i społecznie, krzyżujących się przewozów pasażerskich. Źródłem ich jest wieloletnia żywołotność w kształtowaniu się zatrudnienia w zakładach pracy, podsyca ją brak zainteresowania wielu przedsiębiorstw i rad narodowych strukturą zatrudnienia i warunków pracy i bytu pracowników, a w szczególności wchodzącą w skład tych warunków sprawą dojazdów do pracy.

Sprawa ta wypłynęła na powierzchnię w pamiętnym Roku Wielkiej Krytyki — 1956. O „klesce” przewozów pasażerskich pisał J. Mikolajski w „Życiu Gospodarczym” (artykuł pt. „Prawda o kolejnictwie” z nr 17). Na łamach tygodnika „Sygnały” wystąpił w tymże czasie kolejarze z konkretnymi propozycjami podniesienia cen pracowniczych biletów kolejowych i zobowiązania zakładów pracy do dopłacania różnicy, jako środka zwrócenia uwagi przedsiębiorstw na to zjawisko i pobudzenia ich do ograniczenia dojazdów do pracy do granic rzeczywistej konieczności. Sprawa była długo walkowana. Uchwała Rady z sierpnia 1959 roku w sprawie zmiany cen pracowniczych biletów miesięcznych świadczy jednak o tym, że zdrowa, słusna inicjatywa, idąca w kierunku usprawnienia gospodarki, uporczywie i energicznie forsowana (w danym wypadku przez najbardziej

tym bezpośrednio zainteresowany resort komunikacji) musi sobie przebić drogę, przełamując napotymane trudności.

Uchwała Rady przewiduje przeniesienie z dniem 1 października br. ceny kolejowych pracowniczych biletów miesięcznych do poziomu cen biletów miesięcznych ogólnodostępnych, tj. 5,2-krotnie. Tak np. bilet na średnią odległość przejazdu 21—25 km dotychczas kosztował 22,80 zł, a teraz będzie kosztował 120 zł. Trzeba zaznaczyć, że dotychczasowa cena pokrywała zaledwie 25 proc. kosztów własnych kolei w tej kategorii przewozów, nowa zaś cena pokryje te koszty. Stanowi więc ta uchwała dalszy krok naprzód na drodze likwidacji deficytowości produkcji niektórych towarów i usług, podważającej rachunek ekonomiczny i rozrachunek gospodarczy w naszej gospodarce. A chodzi tu o rzecz niemałą: 51 proc. przewozów na PKP odbywa się za miesięcznymi biletami pracowniczymi!

Różnicę między nową a starą ceną mają dopłacać zakłady pracy, które przecież już dotychczas zakupywały bilety dla swoich pracowników. Wydatki na ten cel będą przez przedsiębiorstwa pokrywane ze środków obrotowych, obciążając koszty własne produkcji. Oczywiście, że spowoduje to pewien spadek ich zys-

ków, co w roku 1959 nie powinno wpłynąć na wielkość funduszu zakładowego. Jeżeli zaś w roku przyszłym przedsiębiorstwo spowoduje zmniejszenie dopłat, a tym samym odpowiednie zmniejszenie kosztów własnych, wpłynie to na odpowiednie zwiększenie funduszu zakładowego. W ten sposób stwarza się bodziec ekonomiczny dla przedsiębiorstwa, by uporządkowało stan zatrudnienia w podległych mu zakładach pracy.

I tu powstaje pytanie: w jaki sposób ma być dokonane dzieło uporządkowania sprawy dojazdów do pracy, dopingowane tymi bodźcami? Czy przez mechaniczne zwalnianie pracowników mieszkających daleko od danego zakładu pracy? Oczywiście, że nie. Chodzi o to, aby przedsiębiorstwo zainteresowało się, skąd dojeżdżają i w jakim zamieszaniu, jakie są ich kwalifikacje, nawiązało kontakt bezpośrednio lub przez radę narodową z odpowiednimi przedsiębiorstwami na terenie zamieszkania tych pracowników i poszukiwało dróg wymiany pracowników o tych samych kwalifikacjach. Tu jest widać pole do pracy terenowych rad narodowych, które będą miały okazję nie tylko zainteresować się warunkami dojazdu do pracy w zakładach danego terenu, ale i pomóc w uporządkowaniu tej sprawy. Zakres zagadnienia jest zresztą szerszy. Uchwałą Rady zapoczątkowano uporządkowanie tej sprawy w transporcie kolejowym. A autobusy, tramwaje, transport własny zakładów?

Rozwiązanie tej sprawy nie będzie ani łatwe, ani proste. Najlepsze intencje i założenia nie zapewniają jeszcze żadnej uchwały rad samoczynnego wprowadzenia jej w życie. Trzeba będzie przełamywać bez-troskę, mierność, konserwatyzm, wygodnictwo, zagnieżdżone w wielu ogniwach naszego aparatu gospodarczego i państwowego. Sprawa jest jednak ważna. Celem jest bowiem stabilizacja kadr pracowniczych, polepszenie warunków podróży, wygospodarowanie ludzimi pracy tysięcy i tysięcy godzin wypoczynku.

## W rocznicę utworzenia Zjednoczenia Hutnictwa i Stali

W dniu 1.X.1958 — powołane zostało przez ministra przemysłu ciężkiego jedno z największych zjednoczeń w naszym kraju, obejmujące działalność całego przemysłu hutniczego, koksowniczego, produkcyjnego maszyn i urządzeń hutniczych, wielkie wapienno-dolomitowe — Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali. 133 tysięcy zatrudnionych i około 28 miliardów wartości produkcji (towarowej). „Niemalże w całość” — mówią o swoim Zjednoczeniu i jego przedsiębiorstwach pracownicy.

Jako pewnego rodzaju sprawdzian osiągnięć naszego Zjednoczenia można by wybrać funkcjonowanie jego Kolegium, gdyż jest to, moim zdaniem, bardzo ważny i cenny instrument wykazujący stopień opanowywania metod współpracy przedsiębiorstw i Zjednoczenia. Kolegium naszego Zjednoczenia miało dotychczas 3 posiedzenia. Na porządku dziennym pierwszych trzech znajdowały się z konieczności bardzo „ciężkiego kalibru” zagadnienia związane z planami rozwoju hutnictwa na lata 1959-65. Chyba się nie myli, gdy stwierdzić, że Kolegium — siłą przyzwyczajenia swych członków dyrektorów hut i koksowni — mocno trzymało się „granic” swych przedsiębiorstw i tylko bardzo rzadko zdobywało się na branżowy, szeroki i obiektywny punkt widzenia. Czwarte zebranie Kolegium stało przed bardzo skomplikowaną tematyką projektów nowych układów i proporcji cen na wyroby hutnicze. Popelniliśmy tym razem duży błąd, gdyż obeszliśmy z konieczności materiał, jak również wnoski Zjednoczenia, zbyt późno doręczono członkom Kolegium, zaś porządek dzienny uzupełniono poza tym szeregiem dodatkowych aktualii. Wszystko to wpłynęło ujemnie na poziom dyskusji i wyniki zebrania.

Piąte zebranie Kolegium, które odbyło się 12 sierpnia br., to widomy znak i przejaw, iż Kolegium wyzowało się w sposób zasadniczy z dotychczasowych nawyków i błędów i weszło na dobrą drogę. Zasadniczym punktem obrad tego Kolegium była analiza pracy w pierwszym półroczu i w lipcu br. i ustalenie wytycznych planu działania Zjednoczenia do końca roku 1959. Cały materiał oraz projekt wniosków został członkom Kolegium dostarczony dostatecznie wcześniej. Dyskusja była niezmierznie żywa, bardzo rzeczowa, nie szczędzone krytycznych, ale bardzo rzeczowych i trafnych uwag i opinii.

W sumie był to wielce konstruktywny przykład, iż Instytucja Kolegium jest i może być dla pracy Zjednoczenia nie-

zmiernie pożyteczna i ważna. Trzeba jednak tego typu zespołowi dać pełną możliwość stopniowego przygotowywania się i opanowywania tematów rozważań i opinii Kolegium. W tym celu byłoby wskazane, aby ustalić w sposób ramowy problem porządku dziennych zebrań Kolegium na półroczu, a może nawet na cały rok naprzód. Warto więc tymczasem podać układ problemowych tematów na pierwsze półroczu roku 1960:

- I. Plan współpracy z nauką. Plan współpracy z zagranicą. Ramowy plan szkolenia i doszkalania w r. 1960.
- II. Plan pracy Instytutów naukowych i laboratoriów badawczych hut.
- III. Ramowe wytyczne planu inwestycyjnego na r. 1961.
- IV. Plan pracy biur projektowych na r. 1961.
- V. Problemy transportu hutniczego i kierunki usprawnień wewnątrzzakładowego transportu (w ujęciu długofalowym).
- VI. Plan usprawnień gospodarki energetycznej i cieplnej na rok 1961.

Na końcu słów parę o zagadnieniu niemałej wagi w przemśle hutniczym — o organizacji pracy. W Zjednoczeniu uruchomiono stosunkowo niedawno, bo dopiero z końcem czerwca br., zakłady wrocławskie. Dlaczego tak późno? — można by zapytać. Czekaliśmy świadomie na przebieg samej przedzjazdowej dyskusji oraz na sprawnie wykonanie przedzjazdowych wniosków przez poszczególne huty i koksownie. Sądziłmy bowiem, iż będzie to sprawdzianem dojrzałości tak administracji, jak i samorządu robotniczego, dającym dobrą gwarancję wykonania nielatwych przecież zadań zakładu wrocławskiego. Zakładami wrocławskimi w hutnictwie są: w grupie hut surowcowych — huta Kościuszkowa i Bobrek, w grupie hut jakościowych — Huta Batory, w grupie koksowni — koksownia Zdzieszowice.

Wiążemy wielkie nadzieje z Instytucją zakładów wrocławskich. Mogą one posłużyć nam za wyjściową bazę do praktycznego eksperymentowania i wyprobowywania obcych oraz ewentualnie własnych metod sterowania produkcją.

LUDWIK HOROCH

# Aktualne sprawy gospodarki koksem

W roku 1965 przewidziana projektem planowa produkcja koksu i półkoksu osiągnąć winna 15,784 tys. ton. W stosunku do produkcji roku 1959 zaplanowanej na 11,680 tys. ton oznacza to średni przyrost roczny w wysokości 6,2 proc., jednakże wobec szybszego wzrostu potrzeb gospodarki narodowej pokrycie ich będzie coraz to trudniejsze.

Przed wszystkim wzrośnie zużycie koksu na cele metalurgiczne. Podczas gdy w roku 1954 na cele metalurgiczne zużyliśmy 46 proc. produkcji koksu i półkoksu, to w roku 1965 zużyjemy na ten cel już 54 proc. Równocześnie szybciej od zaplanowanej produkcji koksu wzrasta produkcja innych gałęzi przemysłu kluczowego opierająca się na koksie (amoniak, soda itd.). Przewiduje się, że zużycie koksu w przemyśle chemicznym wzrośnie z 1 mln ton w r. 1959 — do 1,5 mln ton w r. 1965. Z tych powodów bilanse materiałowe koksu wykazują z roku na rok coraz mniejsze rezerwy, które można by skierować na eksport.

**WALORY EKSPORTOWE POLSKIEGO KOKSU**  
W latach ubiegłych eksport koksu dostarczał krajowi poważne ilości

dewiz, ma to miejsce w niewiele mniejszym stopniu również w roku 1959. Przyczyna tych korzyści jest nie tylko niedobór koksu wśród krajów naszego obozu, ale również szereg technicznych zalet polskiego koksu, które torowały mu drogę na rynkach innych krajów Europy.

Te pozytywne cechy dotyczą przede wszystkim koksu metalurgicznego. Są nim minimalne tylko zanieczyszczenia fosforem (od 0,0021 do 0,007 proc.) i siarką (do 0,8 proc.). Okoliczności te pozwalają na stosowanie w procesie metalurgicznym w kraju znacznych ilości odpadowego żużla martenowskiego, poważnie zanieczyszczonego fosforem (1 proc.) oraz zmniejszają zużycie importowanych rud manganowych w wytopie surowki jak i zużycie sody do odsiarczania surowki poza wielkim piecem.

Zalety te powodują, że koks polski jest chętnie kupowany przez zagranicznych producentów surowki. Zapewniły mu one m. in. wysoką ocenę zakładów metalurgicznych w Szwecji. Niska zawartość fosforu w polskim koksie zmniejsza bowiem nakłady na szereg procesów metalurgicznych stosowanych w Szwecji dla uzyskania stali wysokogatunkowej, a więc wolnej od powodującego kruchość i pękanie fosforu.

**RENTOWNOŚĆ EKSPORTU**

Wzrost eksportu koksu był możliwy również dzięki temu, że w os-

tatnich latach nastąpiło poważne obniżenie zużycia koksu do wyprodukowania 1 tony surowki (w roku 1952 — 1273 kg na 1 tonę surowki przeliczeniowej, w roku 1958 — 1023 kg). Pozwoliło to na zaspokojenie potrzeb wynikających ze wzrostu produkcji wielkich pieców, a nawet w ostatnich dwu latach wygospodarowano pewne ilości koksu na eksport wolnodewizowy.

W roku 1958 eksport koksu po zabezpieczeniu potrzeb krajów naszego obozu (z wyjątkiem ZSRR i Czechosłowacji, które pokrywają swe potrzeby własną produkcją), a zwłaszcza NRD (do której eksportujemy ok. 120 tys. ton miesięcznie) wzrósł dla innych odbiorców do około 160 tys. ton. Średnia cena uzyskana za koks wielkopiecowy na rynkach zachodniej i północnej Europy w IV kw. 1958 r. wynosiła 23,33 dolary za 1 tonę tj. o 0,56 dolara więcej niż w IV kw. 1957 r. Należy zaznaczyć, że na tych samych rynkach za węgiel kamienny grubo uzyskaliśmy w IV kw. 1958 r. średnią cenę 14,24 dolara wobec 20,07 dolarów uzyskanych w IV kw. 1957 r. Wartość koksu wyeksportowanego w roku 1958 wyniosła 17 proc. wartości eksportu węgla liźnionych w złotych dewizowych.

Celowość i możliwości eksportu polskiego koksu do krajów placących za dostawy dewizami są więc poważne i tylko od stałości naszej podaży zależy utrzymanie odbiorców a w dużej mierze i cen. O ren-

towności eksportu koksu świadczy choćby fakt, że koszt własny produkcji koksu jest już pokryty, gdy otrzymuje się za 1 tonę koksu cenę 1 tony węgla pomimo, że do produkcji 1 tony koksu zużywa się około 1300 kg węgla gazowo-koksującego. Zauważamy to wartości użytkowanego przy tej produkcji gazu koksowego oraz związków węglowodórnych.

**CZY ZASTĘPOWAĆ WĘGIEL KOKSEM W OPALANIU GMACHU?**

Czy przy takich możliwościach wykorzystania koksu na cele eksportowe nasza krajowa gospodarka koksem jest właściwa? Przy rozważaniu tej sprawy nasuwa się przede wszystkim problem zastępowania węgla przy pomocy koksu. Węgiel nie posiada przecież równych możliwości eksportowych, a poza tym duże ilości gorszych pod względem kaloryczności gatunków węgla muszą być z konieczności zużywane w kraju.

W ostatnich kilku latach stosowano koks szczególnie szeroko do ogrzewania gmachów i do innych celów, w zakresie których można bez trudności stosować węgiel. Według informacji Ministerstwa Handlu Wewnętrznego np. w roku 1958 odane zostały do użytku ciepłarnie warzywno-ogrodnicze, które zużywały około 8000 ton koksu rocz-

nie. Równocześnie w roku 1959 wzrasta zużycie koksu na ogrzewanie gmachów o dalsze 100 tys. ton.

Stosowanie koksu do opalania gmachów posiada tę wyższość nad paleniem węgla, że koks stanowi paliwo o większej kaloryczności, nie zagraża zanieczyszczeniem powietrza w bezpośrednim sąsiedztwie domów mieszkalnych oraz nie zanieczyszcza pomieszczeń. Opalanie koksom stanowi również najlepsze wykorzystanie węgla, ponieważ pozwala na zużycie gazu koksowego i chemikaliów węglowodórnych. Mimo to jednak nie można uznać naszej gospodarki na tym odcinku za oszczędną.

Wszystkie kraje (i Polska także) ale na innych odcinkach) stosują zasadę zużywania w kraju towarów, które nie znajdują zbytu za granicą. Podczas gdy Węgry zużywają na cele grzewcze jedynie 6 proc. koksu posiadanego do dyspozycji a Czechosłowacja 8,5 proc., to nasze zużycie na te cele przekracza 13,2 proc. Czy tej samej zasady nie należy zastosować również jeśli idzie o ogrzewanie gmachów?

Należałoby przede wszystkim zastanowić się nad zastępowaniem węgla paleniskami opalającymi niskokaloryczne węgle. Niestety, według danych Biura Sprzedaży Wyrobów Odlewniczych plan produkcji na rok 1959 przewiduje, że około 70 proc. produkowanych urządzeń grzewczych zużywać będzie koks, co

oznacza daleko szybszy wzrost zużycia koksu na cele grzewcze od przyrostu produkcji.

**SPRAWA CEN KRAJOWYCH**

Z dniem 1 stycznia br. na wzrost zużycia koksu na cele grzewcze począł wpływać dodatkowy czynnik — zmiana cen węgla kamiennego. Co prawda podwyżka cen węgla kamiennego dotyczy jedynie odbiorców przemysłowych, jednak mniejsze wpływy od jednostek zużywających węgiel do ogrzewania gmachów (domy mieszkalne, szpitale, szkoły) powodują kierowanie wsiłków Centrali Zbytu Węgla na obniżanie wysylek dla tej grupy odbiorców, z czego wynika z kolei wzrost zapotrzebowania na koks.

Należy wspomnieć, że jakkolwiek dystrybucja węgla znajduje się w rękach Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, a dystrybucja koksu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, to jednak na odcinku zaopatrzenia w paliwo na cele grzewcze działa wyłącznie aparat Ministerstwa Handlu Wewnętrznego (Okręgowe Przedsiębiorstwa Handlu Opalem). Skutkiem tego odpowiedzialność za politykę w zakresie doboru paliw do powyższych celów obciąża MHW. Nie należy zatem obwiniać górników za to, że np. około 60 proc. pomieszczeń w rejonie kombinatu węgla brunatnego w Koninie opalanych jest koksem.

ADOLF PAMUCKI



Optymizm ponownie wziął górę w nastrojach, jakie ogarnęły koła gospodarcze w Europie zachodniej. Widmo recesji, która wyraźnie zarysowała się — przynajmniej w kilku najważniejszych krajach — w roku ubiegłym i która budziła jeszcze żywy niepokój na początku br., ustąpiło miejsca perspektywom poważnej i opartej tym razem na dość solidnych podstawach ekspansji. Okazało się zresztą, że rok 1958 nie był dla gospodarki zachodnioeuropejskiej tak niepomyślny, jakby na pozór mogło się wydawać. Tempo ekspansji (czyli wzrostu wartości produktu narodowego brutto) w krajach należących do OEEC, wziętych jako całość, zmniejszyło się wprawdzie do niespełna 2 procent, w porównaniu z przeszło 4 procentami w roku

Sprawozdanie Banku Rozrachunków Międzynarodowych stwierdza, że istniejące obecnie warunki sprzyjają ekspansji gospodarczej w Europie zachodniej bez wywołania tendencji inflacyjnych, bądź też naruszenia zasad nowo wprowadzonej wymienialności walut. Recesja amerykańska należy już do przeszłości. Stopień płynności na zachodnioeuropejskim rynku pieniężnym jest na ogół wysoki. Proces upływniania zapasów towarowych dobiegł — jak się wydaje — końca. Stopy procentowe kształtują się na niskim poziomie, zaś sytuacja na rynku pracy daleka jest od napięcia. Wszystko to stwarza szanse poważnego ożywienia aktywności gospodarczej. Diagnozy Banku Rozrachunków Międzynarodowych znajdują liczne potwierdzenia. We wszystkich krajach zachodnioeuropejskich zazna-

powiększył się w porównaniu ze stanem sprzed roku o 695 milionów funtów, czyli o blisko 35 procent. **NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA** Zjawiskiem zasługującym na szczególną uwagę w NRF jest wyjątkowo wysoki, nie notowany jeszcze w tym roku, poziom zatrudnienia. W końcu maja liczba bezrobotnych wynosiła 320.799 osób i stanowiła zaledwie 1,6 procent w stosunku do siły roboczej. Fakt ten przyspiesza się zarówno wzmoczeniu działalności przemysłu, jak i ekspansji budownictwa drogowego oraz mieszkaniowego. Wydaje się, że główną sprężyną przyspieszonego rozwoju gospodarki zachodnioeuropejskiej w ciągu ostatnich miesięcy jest wzrost za-

Jeśli weźmiemy pod uwagę wskaźnik produkcji przemysłowej wraz z budownictwem, to również zaobserwujemy poważną tendencję wzrostową. Ilustruje to następujące zestawienie: **WSKAŹNIK FRANCUSKIEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ 1952 = 100**

|          | 1958 | 1959 | 1958 | 1959 |
|----------|------|------|------|------|
| Styczeń  | 160  | 158  | 153  | 149  |
| Luty     | 164  | 161  | 158  | 152  |
| Martec   | 162  | 159  | 156  | 152  |
| Kwiecień | 168  | 165  | 158  | 158  |
| Maj      | 168  | 171  | 160  | 161  |
| Czerwiec | 163  | 169  | 157  | 162  |

Wzrost produkcji przemysłowej, jaki można było zaobserwować w



## Przeszło 600 mln wrzecion i 45 tys. warsztatów tkackich w Anglii idzie na złom

Przemysłowy kryzys w przemyśle tekstylnym Anglii zmusił rząd angielski do opracowania planu reorganizacji przemysłu bawełnianego w oparciu o specjalną ustawę tzw. Cotton Industry Act. Według tego planu, który został zapowiadany przez rząd dnia 24 kwietnia i którego zasady zostały podane do wiadomości w połowie lipca, pewna liczba fabryk zostanie zlikwidowana, a pozostałe zakłady mają być całkowicie zmodernizowane pod względem zarówno sprzętu fabrycznego, jak i metod produkcji. W celu uzyskania pożądanych wyników co najmniej 6 mln zwykłych, 400 tys. podwójnych wrzecion oraz 45 tys. warsztatów tkackich musi być skierowane na złom. Normy odszkodowań dla właścicieli zakładów czynnych w dn. 24 kwietnia wynoszą 6 szillingów za zwykłe, 10—15 szillingów za podwójne wrzeciono i 45—80 funtów za warsztat tkacki, zależne od jego wielkości. Przy czym firmy, które całkowicie zlikwidują swoje zakłady, otrzymają 25 proc. premii, a firmom, których fabryki w dniu 24 kwietnia były już nieczynne, potrąci się 25 proc. z ewentualnej należności. Wszystkie sumy wypłacone tytułem odszkodowania są wolne od podatku. Ostatnim terminem przyjmowania zgłoszeń sprzętu tekstylnego na złom jest 30 września br. Firmy, które uczynią do końca sierpnia, otrzymają 5 proc. premii. Skompletowane całości sprzętu przeznaczanego na złom ma być zakończono do dnia 30 marca 1960 roku. Prasa angielska rozpisuje się szeroko o przeprowadzaniu reorganizacji przemysłu bawełnianego, podkreśla szybkość, z jaką plan został opracowany oraz konieczność wykonania go w zaproszonych rozmiarach. Bezrobocie bowiem w przemyśle bawełnianym stało się zjawiskiem chronicznym, a liczba nieczynnych wrzecion w dn. 24 kwietnia przekraczała 7,5 mln sztuk. W kołach przemysłowych Anglii posunięto rząd do spotkania się z całkowitą aprobatą. Michael Grey, przewodniczący stowarzyszenia przemysłu bawełnianego, oświadczył, iż musi być zrobiony wszelki wysiłek, aby wykorzystać tę okazję do odrodzenia przemysłu bawełnianego. Wydaje się bowiem wątpliwe, aby taka okazja mogła się powtórzyć w przyszłości, a obecnie nie czas na półroki. Natomiast związek zawodowy pracowników tekstylnych swojego stanowiska jeszcze nie precyzował. Retrakacje w sprawie odszkodowań dla robotników pozabawionych pracy, między rządem, a delegacją związkową, są w toku i od ich wyniku będzie zależała postawa związku. (HP)

# Poprawa koniunktury w EUROPIE ZACHODNIEJ

JAN SIERZPUTOWSKI

1957 i ponad 5 procentami w roku 1956, jednak bezwzględny spadek nie nastąpił. Z drugiej strony pewne elementy sytuacji w roku ubiegłym złożyły się na to, że zostały stworzone warunki sprzyjające poprawie koniunktury w pierwszych miesiącach roku bieżącego. Mając swą główną siedzibę w Bazylei Bank Rozrachunków Międzynarodowych — instytucja, której oceny tendencji koniunkturalnych uważane są na Zachodzie za bardzo miarodajne — w opublikowanym niedawno sprawozdaniu rocznym podkreśla następujące momenty:

1. Gospodarka zachodnioeuropejska stanęła znów na mocnym gruncie, a siły ekspansyjne dochodzą w niej do głosu.
2. Trudności w dziedzinie bilansów płatniczych przestały nękać kraje zachodnioeuropejskie. Ogólna poprawa może stwierdzić zarówno w zakresie pozycji płatniczej poszczególnych krajów, jak i znajdujących się w ich posiadaniu rezerw złota i dolarów.
3. Europa zachodnia potrafiła uniknąć ujemnych następstw recesji amerykańskiej. Co prawda w pierwszej połowie ubiegłego roku import USA pochodzący z krajów zachodnioeuropejskich nieco się skurczył, ale w drugiej połowie wykazał dość gwałtowny wzrost i globalna jego wartość w roku 1958 była o 8 procent wyższa niż w roku 1957, aczkolwiek produkcja przemysłowa w Stanach Zjednoczonych spadła w tym czasie o 7 procent.
4. Wzmocnienie pozycji głównych walut zachodnioeuropejskich, dające się zauważyć po wprowadzeniu ich zewnętrznej wymienialności, wyszło w parze z osłabieniem pozycji dolara amerykańskiego. Fakt ten jest niewątpliwie korzystny dla krajów zachodnioeuropejskich, ale na dłuższą metę może się okazać niebezpieczny dla gospodarki „świata zachodniego” traktowanego jako całość.
5. Poprawa sytuacji ekonomicznej w Europie zachodniej powinna pociągnąć dalekościsłe skutki dla innych regionów, a zwłaszcza dla krajów produkujących surowce i artykuły rolno-spożywcze. Należy przypuszczać, że przed eksportem z tych krajów otworzą się bardziej pomyślne niż dotychczas widoki.

czyli się w pierwszej połowie br., wzrost produkcji przemysłowej, nastąpiło wzmocnienie się popytu, ożywiły się obroty handlu wewnętrznego i zagranicznego, bezrobocie uległo pewnemu złagodzeniu. A oto jak w skrócie przedstawia się sytuacja w kilku najważniejszych krajach:

### WIELKA Brytania

Oficjalny wskaźnik brytyjskiej produkcji przemysłowej kształtował się w czerwcu br., po uwzględnieniu poprawki sezonowej, na poziomie 109 — 110 punktów (stan z roku 1954 = 100). W poprzednich dwóch miesiącach również zanotowano 110 punktów. W styczniu i lutym br. wskaźnik ten wyniósł 107 punktów i był identyczny jak w pierwszych dwóch miesiącach roku 1958. Natomiast w marcu br. zanotowano wzrost o 1 procent (109 punktów) w porównaniu ze stanem sprzed roku, zaś w kwietniu wzrost ten wyniósł już 3 procent, aby w maju i czerwcu powiększyć się do 5 procent.

Produkcja przemysłowa w ostatnich miesiącach wykazywała ekspansję, która nie ograniczała się już — jak poprzednio — do dóbr konsumpcyjnych użytku trwałego, lecz rozszerzyła się na inne gałęzie wytwórczości, zwłaszcza na materiały budowlane, podczas gdy w zakresie dóbr inwestycyjnych zanotowano po raz pierwszy od wielu miesięcy powiększenie się liczby nowych zamówień. W lipcu br. bezrobocie w W. Brytanii obejmowało o 17 tysięcy mniej osób niż w tym samym miesiącu poprzedniego roku. Natomiast w porównaniu ze szczytowym nasileniem w styczniu br. skurczyło się ono o 227 tysięcy osób. Odsłatek bezrobotnych w stosunku do siły roboczej spadł z 2,8 procent w styczniu br. do 1,9 procent w czerwcu.

Godnym podkreślenia zjawiskiem zjednoczonym sytuację gospodarczą Zjednoczonego Królestwa jest również wzrost obiegu pieniężnego do sumy 2.217 milionów funtów na dzień 29 lipca br. Obieg przekracza najwyższy poziom zanotowany latem ubiegłego roku o 88 milionów funtów. Jednocześnie zaliczki wypłacane klientom przez londyńskie banki clearingowe

mówień ekspozycyjnych, związanych z ogólną poprawą klimatu w handlu międzynarodowym. Portfel tych zamówień otrzymanych w okresie luty — kwiecień br. był większy o 24 procent niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

Do ekspansji inwestycyjnej w dziedzinie budownictwa zarówno mieszkaniowego jak i przemysłowego przyczyniła się w dużej mierze uprawiana od szeregu miesięcy przez władze finansowe NRF polityka „taniego pieniądza”. Obniżki stóp procentowych zbiegły się z gwałtowną podażą kapitałów, co oczywiście musiało stanowić poważną zachętę dla inwestorów.

W tej sytuacji należy przypuszczać, że ekspansja gospodarcza NRF ma wszelkie dane, aby utrzymać się, a nawet wzmacniać, do końca bieżącego roku. Ekspansja ta bowiem opiera się na systematycznym wzroście działalności inwestycyjnej. Z drugiej strony wyjątkowo wysoki poziom zatrudnienia wpływa na powiększenie się konsumpcji indywidualnej, co posiada decydujące znaczenie dla kształtowania się popytu wewnętrznego.

### FRANCJA

Stopniowy „powrót do zdrowia” gospodarki francuskiej poczynił w ostatnich miesiącach dalsze postępy. Niemniej występujące poprzednio oznaki słabości nie zniknęły jeszcze całkowicie. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza fakt, że produkcja francuskiego przemysłu w dalszym ciągu daleka jest od osiągnięcia 10-procentowej stopy wzrostu, jaką notowano przed zeszłoroczną recesją.

Wskaźnik produkcji przemysłowej, nie licząc budownictwa, wyniósł w czerwcu br. 169 punktów (stan z roku 1952 = 100), w porównaniu z 171 punktami w maju. Mimo spadku o 2 punkty w stosunku do maja wskaźnik ten był wyższy o 6 punktów w porównaniu z czerwcem ubiegłego roku. Oznacza to wzrost produkcji o 4 proc.

ciągu ostatnich miesięcy, obejmował zarówno hutnictwo stalowe jak i przemysł maszynowy, włókienniczy i inne branże. W zakresie budownictwa szczególnie wyraźnie zaznaczył się wzrost działalności budownictwa mieszkaniowego. W pierwszej połowie br. oddano do użytku 150 tysięcy nowych mieszkań w porównaniu z 132 tysiącami w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Do gałęzi przemysłu budzących wciąż jeszcze zaniepokojenie we francuskich kołach gospodarczych należą: przemysł stoczniowy, lotniczy i samochodowy. Napływ nowych zamówień do tych branż jest nadal słaby.

Wydawany przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ „Economic Bulletin for Europe” (z czerwca br.) w następujący sposób ocenia perspektywy stojące przed gospodarką zachodnioeuropejską w najbliższych miesiącach:

Siły ekspansji powinny ulec dalszemu wzmoczeniu. Podczas gdy w Niemczech zachodnich, Danii, Szwajcarii i Holandii głównym czynnikiem tej ekspansji będą przypuszczalnie inwestycje prywatne, szczególnie w budownictwie mieszkaniowym, to w Wielkiej Brytanii ekspansja powinna znaleźć oparcie w ostatnich posunięciach budżetowych zmierzających do pobudzenia konsumpcji indywidualnej oraz w inwestycjach publicznych. Zasadnicze znaczenie dla ekspansji we Francji i Austrii będą miały prawdopodobnie — popyt eksportowy i inwestycje publiczne. Wzrost eksportu powinien także przyspieszyć tempo poprawy w Norwegii.

Najwyższą stopę ekspansji przewiduje się dla Niemiec zachodnich, Danii, Włoch, Holandii, Finlandii, Grecji, Hiszpanii i Jugosławii. W pozostałych krajach stopa ekspansji będzie wzrastać raczej w sposób umiarkowany.

Zdaniem ekspertów ONZ globalna wartość produktu narodowego brutto w krajach zachodnioeuropejskich powiększy się w roku bieżącym o przeszło 3 procent w porównaniu z niespełna 2 procentami w roku ubiegłym.

### Sytuacja finansowa Włoch

Po II wojnie światowej położenie finansowe Włoch charakteryzuje się przede wszystkim deficytowością budżetu państwowego. Wzrost podatków i ograniczenie budżetowe (od 1941—45 do 1957—58 włącznie) zostały zamknięte większym lub mniejszym deficytem. Jeżeli w pierwszych latach po wojnie wzrost wydatków państwowych był ograniczony koniecznością odbudowy zrujnowanej gospodarki narodowej, to w okresie późniejszym czynnikiem decydującym o deficytowości budżetu był wysoki poziom wydatków na wyzyskanie złóż ropy naftowej i związane z tym znaczne podniesienie dochodów państwa z wydatków na utrzymanie armii. Wydatki na budownictwo, które w 1945—46 r. stanowiły około 38 proc. dochodów budżetowych, w 1957—58 r. spadły do 7 proc. całości budżetu. Natomiast ogólna suma wydatków w budżecie państwa w ciągu 4 lat powojennych (1945—46 do 1948—49) kształtowała się mniej więcej na poziomie 572 mld lirów rocznie, w następnych latach wzrosła przeszło 2,5 raza osiągając sumę 1.524 mld lirów. Przeliczone według dem stanowią rok 1949—50, kiedy wydatki na cele wojskowe w tzw. efektywnej części budżetu z 10 proc. podniosły się do 16 proc., a w 1959—60 roku — do 20 proc. Począwszy od 1949—50 r. pewną rolę w

budżecie państwowym zaczyna odgrywać „pomoc” amerykańska. Wpływ z tego źródła były największe w okresie początkowym powojennym, kiedy to wojennych, zaciągania zobowiązań militarnych itp.), czyli pomoc ta stanowiła swojego rodzaju rekompensatę za zwiększenie przez Włochy nieprodukcyjnych rozchodów na cele wojskowe. Kiedy jednak Włochy wykroczyły zdecydowanie na drogę wyzysku złóż ropy, pomoc amerykańska znacznie zmalała i została właściwie ograniczona do dostaw sprzętu wojennego. W tych warunkach deficyty budżetu państwowego trzeba było pokrywać w drodze pożyczek państwowych, w wyniku czego wewnętrzne długi państwa w końcu 1958 r. osiągnęły sumę 522 mld lirów, tj. przeszło półtora raza więcej niż wynosiły dochody państwa w 1957—58 r. Dochody bowiem w wymienionym roku budżetowym osiągnęły sumę 338 mld lirów przy rozchodach w wysokości 398 mld lirów. Skutki wysiłku zbrojeń obciążały przede wszystkim budżet państwa Włoch. Wystarczy przytoczyć, iż wskaźnik kosztów utrzymania od 1953 do 1958 roku podskoczył przeszło o 20 proc., podczas gdy place robocze w tym samym okresie czasu wzrosły przeciętnie tylko o 15 proc. (HP)

### Nowy plan ekonomiczny ZRA

Nowy plan rozwoju gospodarczego Zjednoczonej Republiki Arabskiej (Egiptu i Syrii), podany do wiadomości publicznej w przemówieniu radiowym Nasser, przewiduje podwojenie dochodu narodowego ludności w ciągu 10 lat zamiast projektowanego uprzednio 20 lat. Przy działającym obecnie tempie wzrostu, produkcję niewiele da się osiągnąć, mówi Nasser, jako że ludność ZRA w ciągu najbliższych 7 lat wzrośnie o 4 mln osób. Istotnie na przestrzeni ubiegłych 5 lat dochód państwa Egiptu wzrósł o 25 proc., czyli wzrastał o 4,65 proc. rocznie, ale ludność w tym samym czasie zwiększyła się o 2,5 proc.

Budżet państwowy na rok 1959—1960 dla obydwu regionów republiki opracowano już zgodnie z założeniami nowego planu, według którego dochód narodowy na głowę ludności z 40 funtów egipskich

w 1960 roku ma wzrosnąć do 80 funtów w 1970 roku i do 160 funtów w 1975 roku. Dr Kalloussy, minister planu i produkcji państwowej ZRA oświadczył, iż dla osiągnięcia zakładanych w planie celów potrzebna będzie na inwestycje w ciągu najbliższych 5 lat co najmniej 375 mln funtów, czego bez obcej pomocy nie da się dokonać.

W związku z tym toczą się obecnie w Kairze rokowania z Ahmedem Zakim Saad, jednym z dyrektorów Światowego Banku Rozwoju, w sprawie uzyskania kredytów inwestycyjnych. W celu zaś wzmocnienia pozycji ZRA w stosunku do wymienionego Banku oraz do Międzynarodowego Funduszu Monetarnego zarówno Egipt, jak i Syria zdecydowały znacznie zwiększyć swoje udziały w obydwu międzynarodowych instytucjach. (HP)

### Wydatki amerykańskich turystów za granicą

Według danych Ministerstwa Handlu USA wydatki amerykańskich turystów za granicą w 1958 r. wyniosły 2140 mln dol. wykazując wzrost o 10% w stosunku do roku poprzedniego. Ogółem na te kraje przypada 3,5 proc. rozpoznanych w świecie kapitalistycznym zasobów ropy naftowej oraz około 8 proc. produkcji ropy.

W 1958 roku rozpoznane rezerwy ropy naftowej w Południowo-Wschodniej Azji wynosiły (w mln ton) w Indonezji — 1151, Indochiny — 67, Brytyjskim Borneo — 66, Birmie — 6 i Pakistanie — 3. Razem 1293 mln ton.

Wydobyte ropy naftowej w wymienionych krajach w 1958 roku kształtowało się, jak następuje (w tys. ton): Indonezja — 16 800, Brytyjskie Borneo — 5 100, Birma — 45, Indie — 125 i Pakistan — 315. Razem 23 405 tys. ton. W chwili obecnej wydobyte ropy w Azji jedynie w Indonezji odkryto powiększenie złóż ropy naftowej i tylko tam rozwinął się przemysł naftowy na większą skalę. Ogółem na te kraje przypada 3,5 proc. rozpoznanych w świecie kapitalistycznym zasobów ropy naftowej oraz około 8 proc. produkcji ropy.

W 1958 roku rozpoznane rezerwy ropy naftowej w Południowo-Wschodniej Azji wynosiły (w mln ton) w Indonezji — 1151, Indochiny — 67, Brytyjskim Borneo — 66, Birmie — 6 i Pakistanie — 3. Razem 1293 mln ton.

Wydobyte ropy naftowej w wymienionych krajach w 1958 roku kształtowało się, jak następuje (w tys. ton): Indonezja — 16 800, Brytyjskie Borneo — 5 100, Birma — 45, Indie — 125 i Pakistan — 315. Razem 23 405 tys. ton.

W chwili obecnej wydobyte ropy w Azji jedynie w Indonezji odkryto powiększenie złóż ropy naftowej i tylko tam rozwinął się przemysł naftowy na większą skalę. Ogółem na te kraje przypada 3,5 proc. rozpoznanych w świecie kapitalistycznym zasobów ropy naftowej oraz około 8 proc. produkcji ropy.

W 1958 roku rozpoznane rezerwy ropy naftowej w Południowo-Wschodniej Azji wynosiły (w mln ton) w Indonezji — 1151, Indochiny — 67, Brytyjskim Borneo — 66, Birmie — 6 i Pakistanie — 3. Razem 1293 mln ton.

Wydobyte ropy naftowej w wymienionych krajach w 1958 roku kształtowało się, jak następuje (w tys. ton): Indonezja — 16 800, Brytyjskie Borneo — 5 100, Birma — 45, Indie — 125 i Pakistan — 315. Razem 23 405 tys. ton.

W chwili obecnej wydobyte ropy w Azji jedynie w Indonezji odkryto powiększenie złóż ropy naftowej i tylko tam rozwinął się przemysł naftowy na większą skalę. Ogółem na te kraje przypada 3,5 proc. rozpoznanych w świecie kapitalistycznym zasobów ropy naftowej oraz około 8 proc. produkcji ropy.

W 1958 roku rozpoznane rezerwy ropy naftowej w Południowo-Wschodniej Azji wynosiły (w mln ton) w Indonezji — 1151, Indochiny — 67, Brytyjskim Borneo — 66, Birmie — 6 i Pakistanie — 3. Razem 1293 mln ton.

Wydobyte ropy naftowej w wymienionych krajach w 1958 roku kształtowało się, jak następuje (w tys. ton): Indonezja — 16 800, Brytyjskie Borneo — 5 100, Birma — 45, Indie — 125 i Pakistan — 315. Razem 23 405 tys. ton.

W chwili obecnej wydobyte ropy w Azji jedynie w Indonezji odkryto powiększenie złóż ropy naftowej i tylko tam rozwinął się przemysł naftowy na większą skalę. Ogółem na te kraje przypada 3,5 proc. rozpoznanych w świecie kapitalistycznym zasobów ropy naftowej oraz około 8 proc. produkcji ropy.

W 1958 roku rozpoznane rezerwy ropy naftowej w Południowo-Wschodniej Azji wynosiły (w mln ton) w Indonezji — 1151, Indochiny — 67, Brytyjskim Borneo — 66, Birmie — 6 i Pakistanie — 3. Razem 1293 mln ton.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA

SPRZĘTU SAMOCHODOWEGO

»MOTOZBYT«

Lódź, ul. Brukowa 16, tel. 582-10

proceed w skalę ogólnokrajowej sprzedaż hurtową akcesorii i części zamiennych do motocykli WFM, SHL, WSK i Junak

oraz dokonuje zakupu powyższych akcesorii i części z produkcji: przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczego oraz indywidualnego rzemiosła.

Zainteresowane przedsiębiorstwa proszone są o składanie ofert.

PRACA DLA EKONOMISTÓW

Biuro Zarządu Głównego PTTK zatrudni młodą osobę reflektującą na pracę w referacie kontrolno-rachunkowym. Najmniejsza absolutna SGPI lub WSE. Wynagrodzenie miesięczne w okresie próbnym 1.100. Zgłoszenia na adres: ul. Senatorska 11 do ob. H. Korzistka lub L. Gładziński.

Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu, Zakład Przemysłu Hutniczego — Choroń 1, ul. Urbanowska 37, zatrudni kilku ekonomistów względnie inżynierów obznajmionych z zagadnieniami ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw szczególnie hutniczych, tak również w zakresie rachunkowości i finansów, posiadających kamliowanie do pracy naukowej. Wynagrodzenie według stawki plac dla pracowników inżynieryjno-technicznych w Instytutach naukowo-badawczych. (Rozp. Rady Min. z dnia 18.VI.1955, Dr. Ust. 24, poz. 150).

Potrzebni ekonomista z wyższym wykształceniem i praktyką. Wymagana umiejętność prowadzenia analizy ekonomiczno-technicznej przedsiębiorstwa. Uposażenie w zależności od kwalifikacji w granicach 2.500 — 3.500 zł miesięcznie. Zgłoszenia: Ministerstwo Oświaty — Departament Warsztatów Szkolnych, W-wa, Al. i Armii Wolskiej 25 pok. 427.

Narodowy Bank Polski Oddział w Szklarskiej Porębie zatrudni pracownika z wykształceniem co najmniej średnim, z odpowiednią praktyką, na stanowisko samodzielnego inspektora kredytowego. Sprawa mieszkania do uzgodnienia.

1) Absolwentka SGPIIS poszukuje zatrudnienia w Warszawie.  
2) Absolwentka SGPIIS poszukuje zatrudnienia w Warszawie z wyłączeniem działu księgowości.  
3) Spółdzielca Pracy poszukuje głównego księgowego i starszego księgowego.  
Wiadomości prosimy kierować:  
ad 1) Marcinak Maria, W-wa, Odyńska 29 m. 1, tel. biurowy 6-81-47 i 6-81-02 (ul. Grzybowska 23).  
ad 2) Adam Stefan, ul. Świerczewskiego 82a m. 77, tel. biurowy 31-56-14 (ul. Świerczewskiego 68).  
ad 3) Zachęta Mieczysław, tel. 6-08-09 w godz. 8—1 i 18—20.

Ekonomista, absolwent, względnie z kilkuletnią praktyką — poszukiwany na stanowisko st. referenta wżgl. Kie. Najmniejsza absolutna SGPI lub WSE. Wynagrodzenie miesięczne w okresie próbnym 1.100. Zgłoszenia pisemne z odpisami odpowiednich dokumentów. Z. P. S. — Browar Rybnik, ul. Zamkowa 3.

### GATT o zmianach w handlu światowym

Ostatnie sprawozdanie GATT, które ukazało się w sierpniu br. w Genewie, przynosi szereg interesujących danych o zmianach w handlu światowym po wojnie.

Niemiecka Republika Federalna, która eksport wyrobów przemysłowych w 1958 roku była o 4 proc. wyższa niż w roku poprzednim, po raz pierwszy wyprzedziła Anglię na polu handlu światowego i w konsekwencji, stwierdza sprawozdanie, stała się drugim największym dostawcą towarów na rynek światowy.

Swoje sukcesy w handlu międzynarodowym NRF zawdzięcza głównie rozbudowie swych stosunków handlowych z krajami Europy kontynentalnej, będącej według autorów sprawozdania najszybciej rosnącym rynkiem świata. W okresie 1953—1957 wzrost eksportu NRF do krajów Europy kontynentalnej był czterokrotnie większy niż do krajów Ameryki i Australii.

Eksport z NRF do strefy dolarowej i do reszty świata również wzrastał szybko, ale eksportu angielskiego, który do strefy szwajcarskiej, Anglia zachowała swoje pozycje.

Dalej sprawozdanie podaje, iż ogólna wartość towarów przemysłowych będących przedmiotem handlu międzynarodowego, z 35,4 mld dol. w 1953 r. podniosła się do 50,0 mld w 1957 roku.

Zmniejszenie obrotów handlowych w 1958 roku o 5 proc. było głównie skutkiem spadku eksportu z USA o 1,1 mld dol.

Następnych 10 najważniejszych krajów wziętych razem, zwiększyło swój w 1958 roku eksport o jakości 340 mln dol. Są to Niemcy, Francja, Włochy, Holandia, Szwecja, Anglia, Belgia, Szwajcaria, Kanada i Japonia, przy czym pierwszych 5 krajów wykazuje relatywnie wzrost większy, a ostatnie 4 kraje — wzrost eksportu mniejszy od Anglii.

Sprawozdanie omawia także położenie krajów nieuprzemysłowionych. Wpływ s eksportu w tych krajach w latach 1957 i 1958 wystarczył na pokrycie importu zaledwie w 86 proc. Wyrownawsy bilans handlowy tych krajów następowalo w drodze drenatu dewiz oraz wzrostu zadłużenia.

Jest jasne, stwierdza sprawozdanie, że kraje nieuprzemysłowione nie mogą bez końca przewodzić handlu z tak wielkimi deficytami jak w latach 1957 i 1958. Dalszy wzrost importu przez te kraje będzie możliwy tylko pod warunkiem odpowiedniego zwiększenia ich zdolności eksportowych.

Na zakończenie sprawozdanie podaje, iż w wyniku porozumienia handlowego podpisanego w maju 1959 roku jest oczekiwany w najbliższych latach znaczny wzrost wymiany handlowej między Anglią a Związkiem Radzieckim. (HP)

# Dylematy decentralizacji

ZBIGNIEW WYCZESANY

W lutym 1957 roku na pierwszym posiedzeniu Sejmu II kadencji w swoim exposé premier Cyrankiewicz sporó uwagi poświęcił sprawom decentralizacji zarządzania, ograniczenia nadmiernie rozbudowanej w poprzednim okresie administracji centralnej, wzrostu samodzielności rad narodowych itd. W naszej powojennej historii przełom roku 1956/57 był niewątpliwie okresem, w którym nastąpił szybki i zdecydowany krok w kierunku decentralizacji i demokratyzacji naszego życia politycznego i gospodarczego. Od tego czasu notujemy, mimo oporów występujących z wielu stron, stały postęp zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw oraz wzrost odpowiedzialności za gospodarke swego terenu ze strony rad narodowych.

Na łamach naszego pisma niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszemu przekonaniu, że właśnie taki kierunek decentralizacji — na rady narodowe i na przedsiębiorstwa — jest słuszny. Każdą decyzję naszego kierownictwa w dziedzinie przekazywania prerogatyw władzy centralnej w dół — przyjmowaliśmy z uznaniem.

Zagadnienie polega jednak na tym, by odpowiedzieć sobie na pytanie, co i kiedy likwidować? Jakimi ministerstwa i inne centralne ogniwia władzy powinny zniknąć z powierzchni życia. Wydaje się, że na pytanie to można odpowiedzieć w sposób następujący: decentralizacja wtedy tylko ma sens, jeżeli pogłębia dwa wspomniane na początku kierunku decentralizacji, jeżeli wzmacnia rady narodowe i jeżeli daje większą samodzielność przedsiębiorstw. Nie ma bowiem sensu robić decentralizacji dla samej decentralizacji.

Meto'y zarządzania gospodarką narodową są i muszą być różne w odniesieniu do różnych dziedzin tej gospodarki. Niektóre z nich ze swej istoty muszą być zarządzane centralnie. Rozwój sił wytwórczych i postęp techniki prowadzi niekiedy do centralizacji. Mogłoby np. przed wojną doskonale odbywać się bez jednolitego kierownictwa całością energetyki w kraju, ponieważ sieć elektryczna i linie przesyłowe nie stanowiły jednego zamkniętego systemu. Obecnie, gdy taki zamknięty system powstał, musiał powstać i jeden centralny ośrodek kierujący całością spraw energetycznych. Trudno również wyobrazić sobie zdecentralizowane zarządzanie komunikacją kolejową czy zdecentralizowaną emisję banknotów i monet.

Obok tych wymogów centralizacyjnych, narzucających przez rozwój nowoczesnej gospodarki i nowoczesnego społeczeństwa w ogóle, istnieją wymogi inne, wynikające z naszych warunków ustrojowych. Uspołecznienie większości środków produkcji i prowadzenie gospodarki państwowej oraz przyjęcie własności państwowej za podstawową formę posiadania przez społeczeństwo środków produkcji stwarza konieczność pewnej centralizacji zarządzania, zwłaszcza w tych dziedzinach, które mają szczególne znaczenie dla całości gospodarki, lub na których rozwoju szczególnie nam zależy, gdzie koncentracja sił i środków musi się dokonywać w skali ogólnospołecznej.

Taką dziedziną np. jest dla naszej gospodarki węgiel. Z różnych przyczyn gospodarczych a także z faktu, że węgiel stanowi nasze główne bogactwo, przykładał się do rozwoju tej gałęzi. Dla Rumunii taką centralną dziedziną gospodarki jest nafta. Przykładów podobnych można przytoczyć wiele. Jedną z takich dziedzin, mających ogromne znaczenie dla całej gospodarki narodowej jest w Polsce gospodarka morska. Uzyskałszy szeroki, 500-kilometrowy dostęp do morza, mamy rozwiniętą sieć portów i żegluga, nasze statki rybackie wypływają na połowy na dalekie morza.

Ze wszystkich krajów demokracji ludowej, oczywiście poza Związkiem Radzieckim mamy najbardziej rozwiniętą gospodarkę morską. Z tej ra-

cji, a także dzięki korzystnemu położeniu geograficznemu, Polska wśród krajów demokracji ludowej może zająć czołową pozycję — może się stać ich głównym przewoźnikiem morskim.

W naszej dotychczasowej historii nie mieliśmy nigdy takich szans stania się państwem morskim jak obecnie. Nigdy też gospodarka morska nie miała perspektyw stania się tak istotnym działem gospodarki narodowej. Szczęśliwie tak mamy, nie możemy jednak już obecnie powiedzieć, że została ona w pełni wykorzystana i że zrobiliśmy wszystko, by bogactwo płynące z gospodarki morskiej stało się dla naszego kraju jednym z głównych źródeł dochodu narodowego.

Faktem jest wprawdzie, że mamy dziś bez porównania większą flotę niż przed wojną, faktem jest, że nasza sieć portów jest rozwinięta i wykazuje wysokie obroty, faktem jest również istnienie silnego rybołówstwa morskiego. Wszystko to jednak nie oznacza, że Polska stała się już w pełni państwem morskim, w tej dziedzinie bowiem dużo jest jeszcze do zrobienia.

Innym kluczowym zagadnieniem, do niedawna nie docenianym, jest gospodarka wodna. Deficyt wody zagraża nie tylko Polsce. Na całym świecie prowadzone są intensywne badania, których celem jest zapobieżenie groźnym skutkom braku wody dla rolnictwa, przemysłu, gospodarki komunalnej. W tej dziedzinie jesteśmy w stosunku do innych krajów poważnie opóźnieni, ponieważ dopiero w ostatnich paru latach zrobiliśmy pierwsze kroki.

W gospodarce morskiej i w gospodarce wodnej, obu działach wchodzących w skład Ministerstwa Żeglug i Gospodarki Wodnej — dopiero w ostatnich latach widzieliśmy pewne istotne osiągnięcia. Mamy Fundusz Rozbudowy Floty, mamy opracowany i realizowany perspektywiczny plan rozwoju portów i rybołówstwa morskiego. Również w dziedzinie gospodarki wodnej notujemy sporo osiągnięć: obok budownictwa wodnego i wodno-energetycznego (które dopiero właśnie ostatnio nabrały pewnego rozmachu), mamy opracowany perspektywiczny plan rozwoju gospodarki wodnej, opracowany projekt nowego prawa wodnego, zawarto umowy z CSR i NRD w sprawie ochrony wód Odry przed zanieczyszczeniami przemysłowymi.

Czy można już uznać, że obie te dziedziny są na takim szczeblu rozwoju, który zezwalałaby na zlikwidowanie — a są takie projekty — centralnej dyspozycji? Trzeba sobie chyba powiedzieć, że na taką decyzję pozwolili sobie jeszcze nie możemy.

Po pierwsze dlatego, że mimo oczywistych osiągnięć, nie wszystkie tryby i mechanizmy gospodarki morskiej pracują już bez zakłóceń. A jeżeli mamy ambicję stać się państwem morskim, to nasze wysiłki w tej dziedzinie powinny być skoncentrowane. Są bowiem dopiero plany i śmiełe początki ich realizacji.

Po drugie — gospodarka wodna w kraju zaczyna być czynnikiem limitującym rozwój innych dziedzin. Coraz częściej woda (a ściślej jej brak) wplywa na przesunięcia lokalizacyjne zakładów przemysłowych, ogranicza rozwój całych regionów kraju (np. regionu częstochowskiego), zmusza do wielkich nakładów sił i środków dla uregulowania stosunków wodnych w rolnictwie itp. W tych warunkach brak jednostki centralnej, koordynującej całość spraw wodnych i walczącej (a nie jest to wcale łatwa walka) o prowadzenie w tej dziedzinie długofalowej, planowej polityki — musi w przyszłości odbić się ujemnie na wszystkich działach gospodarki. Za brak gospodarza w tej dziedzinie w przeszłości za drogę płacimy już obecnie, by móc pochopnie godzić się na jeszcze większe koszty w przyszłości.

Po trzecie — gdybyśmy nawet uznali tę zamierzoną reorganizację za słuszną, to musimy znów zapytać, w jakim kierunku ona zmierza: czy pozwoli wzmocnić przedsiębiorstwa i czy zwiększy samodziel-

ność rad narodowych. Problemy gospodarki morskiej nie są na skalę przedsiębiorstwa, nie są w stanie nimi kierować na obecnym etapie również rady narodowe.

Jakie konsekwencje spowoduje ewentualna reorganizacja resortu żeglugi? Nie ulega wątpliwości, że może ona wzmocnić resort handlu zagranicznego. Według istniejącego projektu MHZ przejąłby dwa najważniejsze działy Ministerstwa Żeglugi — żeglugę i porty. Koncepcja podporządkowania tych działów MHZ nie jest pozbawiona słuszności. Można dla niej znaleźć szerokie ekonomiczne uzasadnienie. Wiele nieuregulowanych kwestii (i częste kontrowersje) w dziedzinie współpracy handlu zagranicznego i żeglugi może w jednym resorcie zostać wreszcie uporządkowane. Jednakże

aktywizacja Ziemi Zachodnich nabrała w ostatnich latach dużego rozmachu. Na terenie województwa zachodnich i północnych uruchamia się obecnie kilkadziesiąt nieczynnych dotąd, częściowo tylko zniszczonych obiektów przemysłowych.

Są jednak jeszcze obiekty, których nie objęto dotąd planami odbudowy i uruchomienia. Takim właśnie obiektem jest Osinów Dolny.

Fabryka w Osinowie została uruchomiona w czasie II-giej wojny światowej, w roku 1942. Była to fabryka celulozy. Produkcja jej wynosiła 30.000 ton rocznie masy siarczanowej bielonej, uszlachetnionej i 10.000 ton rocznie masy siarczanowej niebielonej. Surowcem było drewno sosnowe. Celuloza produkowana w Osinowie służyła do wyrobu jedwabiu kordowego, potrzebnego do produkcji kordów dla opon samolotowych i samochodowych.

W ciągu powojennych lat sprawa Osinowa Dolnego parokrotnie „wypływała”. W roku 1948 zapadła już nawet decyzja odbudowy zakładu. Zamówiono i sprowadzono ze Szwecji komplet maszyn i urządzeń. Jednak w międzyczasie plany się zmieniły, odbudowę zaniechano, maszyny i urządzenia zostały rozdzielone między inne zakłady. Później do sprawy tej powracano, ale nigdy nie wyszła ona poza sferę dyskusji i referatów. Co było tego powodem? Jakże faktycznie, czy urojone przyczyny zepchnęły poza nawias życia gospodarczego tak wielki i piękny obiekt?

Czym jest Osinów dzisiaj? Na terenie około 40 ha wznoszą się dobrze rozplanowane budynki przemysłowe, o kubaturze około 250.000 m<sup>3</sup>. Teren jest uzbromiony. Istnieje podziemna sieć rurociągów wodnych i kanalizacyjnych oraz podziemna sieć elektryczno-kablowa. Fabryka posiada szeroko rozbudowaną sieć dróg wewnętrznych betonowych, a także sieć kolejk wąskotorowych, własne nabrzeże i częściowo urządzenia przeładunkowe, własne ujęcie wodne.

Zniszczenia budynków przemysłowych nie są zbyt trudne do usunięcia. Stopień zniszczenia poszczególnych budynków jest różny, ale szacunkowo przyjąć można, że wynosi około 33%. Natomiast w dobrym stanie znajdują się budynki administracyjne (o kubaturze 5 tys. m<sup>3</sup>). Najbardziej zniszczone jest osiedle przyfabryczne.

W sumie obiekt ten przedstawia jednak poważną wartość. Orientacyjna wartość istniejących budynków i urządzeń wynosi około 90 mln zł. Ekspertyza opracowana przez zespół rzeczoznawców Rady Naukowej Rozwoju Województwa Szczecińskiego wykazała pełną celowość uruchomienia w Osinowie fabryki celulozy. Fabryka ta pracować mogłaby w oparciu o surowiec z drewna bukowego. Jako metodę produkcji proponuje się nie stosowaną dotychczas w Polsce metodę siarczanową z hydrolizą wstępną.

Według tej metody współcześnie są budowane fabryki w USA, Kanadzie, Francji i Jugosławii. Metoda ta pod względem ekonomicznym nie ustępuje metodzie siarczanowej

przyjętej tej koncepcji ma również i słabe strony. W gruncie rzeczy bowiem reorganizacja oddaje dwa najważniejsze działy gospodarki morskiej w ręce resortu, którego głównym kierunkiem działalności polega na załatwianiu transakcji kupno-sprzedaż. Sprawy żeglugi i portów są rzeczy staną się marginesem działalności tego resortu. Trzeba również pamiętać i o tym, że na resort handlu zagranicznego (który ma sporą własnych kłopotów) nakłada się trud operatywnego kierowania żegluga w momencie dla niej niekorzystnym i skomplikowanym (utrzymująca się dekonstrukcja na rynkach frachtowych).

Jakie jeszcze konsekwencje może przynieść likwidacja Ministerstwa Żeglugi i Gospodarki Wodnej? Projekt przewiduje przekazanie rybo-

kwaśnej, a jak wykazują doświadczenia daje włókno viskozowe o większej wytrzymałości na zerwanie, tak w stanie suchym, jak i mokrym. Nie znana dotychczas w Polsce metoda siarczanowa z hydrolizą wstępną, stosowana jest z dobrymi wynikami w Czechosłowacji.

Wielkość produkcji masy celulozowej można określić orientacyjnie na 32.000 ton rocznie — przy wykorzystaniu tylko jednego ciągu pro-

## Osinów Dolny czeka

MARIA ROSNER — TADEUSZ ROSNER

dukcyjnego. Istnieje jednak możliwość wprowadzenia drugiego mniejszego ciągu produkcyjnego i uzyskania dodatkowej produkcji około 10.000 ton rocznie.

Niestychanie istotną sprawą w tych rozważaniach jest to, że przemysł włókien sztucznych dla produkcji włókien ciętych potrzebuje tej właśnie ilości masy celulozowej. Fabryka tego rodzaju wielkości jest przewidziana do budowy w planie 5-letnim w latach 1961 — 1965.

Zakładając więc, że budowa tego typu fabryki jest celowa i uzasadniona, jak się przedstawiają dalsze jej elementy związane z lokalizacją w Osinowie Dolnym.

A więc kolejno — zaplecze surowcowe. Dla fabryki o produkcji 32.000 ton rocznie masy celulozowej bielonej potrzeba około 170.000 m<sup>3</sup> drewna bukowego. Województwa nadodrzańskie i nadbaltyckie, przy racjonalnej gospodarce, mogą obecnie dostarczyć około 120.000 m<sup>3</sup> papierówki bukowej. Pozostałe 50.000 m<sup>3</sup> musiałoby być przywożone z innych rejonów kraju. Jednak po roku 1975 województwa nadodrzańskie i nadbaltyckie powinny pokryć całość zapotrzebowania. Należy podkreślić, że w chwili obecnej nie ma w Polsce rejonu gospodarczego, który byłby w stanie zaopatrzyć w całości roczne potrzeby zakładu tej wielkości. Potrzeby surowcowe, tzw. drugiego ciągu produkcyjnego, w ilości około 35.000 m<sup>3</sup> papierówki z drzew liściastych, mogą być przez rejon nadodrzański pokryte już obecnie. Trzeba dodać, że ta właśnie papierówka z drzew liściastych — na skutek braku popytu — nie jest w chwili obecnej dostatecznie wykorzystywana.

A dalsze surowce? Węgiel może być przywożony drogą wodną z Górnego Śląska. Siarczan sodu, chlor, wapno z pobliskich fabryk czy wapienników.

Zasadniczą sprawą — przy tego typu fabryce — jest woda. Ta zaś za-

łóstwa morskiego i przetwórstwa rybnego do resortu przemysłu spożywczego i skupu, a spraw gospodarki komunalnej. Nie wydaje się, by taka reorganizacja posuwała sprawę decentralizacji naprzód we właściwym kierunku, bo jeżeli mówić już o likwidacji ministerstw, to chyba właśnie te dwa powinny ulec likwidacji jeszcze przed reorganizacją MZiGW. Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu podlega wiele małych zakładów i one właśnie powinny być przejęte przez rady narodowe. Mówił o tym na III Zjeździe Władysław Gomułka: „...w dyspozycji centralnej pozostaje jeszcze duża liczba przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających średnio mniej niż 100 osób i pracujących przeważnie na lokalnych surowcach i dla lokalnych potrzeb. Przedsiębiorstwa te winny być najwcześniej do roku 1.00 przekazane radom”.

A jeśli chodzi o Ministerstwo Gospodarki Komunalnej to o jego likwidacji mówiło się już w 1957 r. We wspomnianym w wstępie przemówieniu w Sejmie premier powiedział: „W ciągu ostatnich kilku miesięcy Prząd kroczy po linii systematycznego rozszerzania uprawnień rad narodowych. Przekazano pod ich zarząd instytucje gospodarki komunalnej, wiele zakładów przemysłu terenowego oraz prawie cały handel detaliczny. W tym stanie rzeczy utrzymywanie Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, jako resortu krepuje działalność rad narodowych, często ją dubluje i stwarza w praktyce sytuację, w której rady narodowe nie czują się w pełni odpowiedzialne za prawidłowe, zgodne z potrzebami terenu funkcjonowanie zakładów komunalnych i przemysłowych”.

Powstałe więc pytanie — czy likwidacja MZiGW posunie decentralizację we właściwym kierunku, czy też — rozszerzając siłę faktu kompetencji innych resortów — nie stanie się jej decentralizacji hamulec?

### MIMOCHODEM

Gruszeki

na Wierzb(in)ie?

W sezonie letnim 19% Polaków, jeśli nie więcej korzystających z urlopów chciałoby wyjechać nad morze lub jeziora mazurskie. Chciałoby, ale... PTK posiada w tym rejonie zaledwie 12% ogółu miejsc, jakimi dysponuje i w tym tylko 3% na pojedynczych mazurskim. PTK — parę tysięcy miejsc (raczej parę kilkanaście) i to noclegowych, mało odpowiednich na dłuższy pobyt.

Wiele 75% Polaków chciałoby, ale chce chętniej a możliwości nie ma. Nie ma też w takiej np. wsi Wierzbiny w powiecie Pisz stół wielki, piętrowy dom, 60 pokoi, dwunastoboczny w układzie hotelowym, dwie wielkie sale na poddaszu. Drugi mały domek opodal: dwie sale stołowe, kuchnie, piwnice. Odczynnie ogród ze starymi lipami. Do jeziora — 100 m (ze „stolówkami” — 10 m). Do lasu — 200 m. Do przystanku PKS — 20 m. Do najbliższego miasteczka (stacja kolejowa, 2 km) 30 min. spacerkiem po asfalcie, lub 1 minutę autobusem PKS.

Domy murowane, pod dachem, z futrynami, w trzech czwartych z podłogami (jeszcze), rozbudowywane bardzo powoli. Dwa lata temu ten turystyczny kompleks opuścił właściciel. Dyktatorze, na szczeblu wojewódzkim (Olsztyn) obejrzał obiekt, stwierdził, że byłaby możliwość stworzenia przy stosunkowo niewielkich kosztach stutysięcznego ośrodka turystycznego, ale tego kłopotu na własne „głowy” wziąć nie miał chęci. I tak pustą domy sobie stoją, po kilkunastokilometrowym jeździe pływającej kaczki zamiast turystów. A dlaczego? Bo możliwości możliwości nie ma. J. W.

więc około 230 ludzi kwalifikowanego personelu załogi fabryki trzeba stworzyć warunki egzystencji. Trzeba odbudować przyfabryczne osiedle mieszkaniowe, uruchomić stołówki i sklepy oraz zespół urządzeń społeczno-gospodarczych.

Odbudowa osiedla przyfabrycznego i wsi zapewni mieszkanie dla 100 rodzin (domki dwurodzinne skanalizowane, wyposażone w wodę, światło, gaz). W pobliskiej Cedyni — około 5 km — istnieje możliwość odbudowy szeregu zniszczonych przez wojnę czy zdewastowanych przez czas — domków. Częściowa odbudowa Cedyni jest przewidziana w ramach aktywizacji miasteczek Pomorza Zachodniego.

Jeżeli chodzi o większe ośrodki gospodarko-kulturalne, to Osinów oddalony jest od Gorzowa Wielkopolskiego o 70 km, a od Szczecina o 100 km.

Kosztom towarzyszącym inwestycji podstawowej tj. odbudowie fabryki, będzie budowa i odbudowa około 100 mieszkań, oraz odpowiedniej sieci urządzeń gospodarko-usługowych i kulturalnych.

Trzeba jednak zapytać, czy przy jakiegokolwiek bądź innej lokalizacji koszty te by nie wystąpiły. Nawet w tych miejscowościach, w których istnieje ukryte czy też jawne bezrobocie, na pewno nie ma ani inżynierów, ani techników, ani kwalifikowanych robotników poszukujących pracy. Dla nich więc, przy każdej innej lokalizacji, wystąpi również konieczność budowy mieszkań z zapleczem usługowo-gospodarczym.

Z podanych więc powodów Osinów Dolny wytrzymuje zwycięsko każdy porównawczy rachunek efektywności inwestycji.

A z czynników trudno wymiernych, a jednak ogromnie istotnych? Fabryka odbudowana wpłynie na aktywizację bardzo zaniedbanego terenu powiatu chojeńskiego, na wykorzystanie istniejących i deprecjonujących się zdolności produkcyjnych i w końcu „the last but not the least” sąsiadów z lewego brzegu Odry intensywnie i pracowicie odbudowującego swą gospodarkę narodową i nie będzie kłut w oczy ten zapomniany obiekt o wielkiej wartości.

Do dziś dnia odbudowa Osinowa nie jest zadecydowana. Jednak Komisja rzeczoznawców powołana przez Radę Naukową przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie po zapoznaniu się tak z obiektem, jak i z danymi dotyczącymi bazy surowcowej, warunków transportu i warunków aglomeracji terenu postawiła wniosek odbudowy fabryki celulozy w Osinowie Dolnym.

Władze terenowe, których poważny wysiłek — w okresie ostatnich paru lat — idzie w kierunku aktywizacji najbardziej zaniedbanych i zapomnianych powiatów i miejscowości, bardzo usilnie dąży do uruchomienia fabryki. Społeczeństwo Pomorza Zachodniego domaga się inwestowania w ten teren województwa, w ten teren dotychczas wyraźnie pominięty i krzywdzony przez rozdzielone kredyty z puli inwestycji scentralizowanych.

Osinów Dolny powinien być odbudowany i uruchomiony w jak najkrótszym czasie.

**ŻYCIE gospodarcze**  
Redakcja:  
Warszawa, ul. Hoża 35.  
Telefony: Redaktor Naczelny — 406-28.  
Sekretarz Redakcji — 406-28.  
Redaktor — 406-28.  
Centrala — 406-13, 406-71.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Włodzisław Brus, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. naczelny), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kaba, Jerzy Kleer, Tadeusz Kownalk, Marian Krzak (z-ca red. naczelny), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieczyszkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczelny), Jerzy Toepflitz, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

**WARUNKI PRENUMERATY:** rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. z 2. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: za 1 cm<sup>2</sup> 10,50. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

**WYDAWCA:** Wydawnictwo „Prasa Krajowa RSW „Prasa”. Skład i druk RSW „PRASA” ul. Marszałkowska nr 3/5.  
Zam. 1385. W-9